

SPRZĘCZNY

Każdy powiedział
swoje - TAK JEST!
I od tej pory
więcej nie rozumie,
Za grubych tafli
pancernych szyb
Trudno jest braci
rozpoznać w tłumie.



WUJEK
GDAŃSK
WROCŁAW
LUBIN
NOWA HUTA...

12/82



Ariamów, 8 listopada 1982 r.

Do gen. Jaruzelskiego
w Warszawie

Wydaje mi się, że nadchodzi już czas wyjaśnienia niektórych spraw i działania w kierunku porozumienia. Trzeba było czasu aby wielu zrozumiało co można i na ile można jeszcze po obu stronach. Proponuję spotkanie i poważne przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązań nie przy dobrej woli na pewno znajdziemy.

Kapral Lech Wałęsa

Adres:
"SPRZECIW"
Box 47 104
40 258 Göteborg
- Sweden

Telefon:
031/30 43 24

SPRZECIW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY MŁODYCH

Wydaje: Niezależna Oficyna Młodych
Aleksandra Swieykowskiego

Redakcja: Maria Barycz
Kazimierz Wirski
Antoni Cichecki - odpowiedzialny
za wydanie.



Cena pojedynczego egzemplarza - 10 skr

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów.

Redakcja nasza uważa, że podstawowym celem informacji jest to, by trafiła ona do jak najszerszych rzesz odbiorców. Dlatego też dziwi nas, że niektóre wydawnictwa zastrzegają sobie prawo przedruków. Nie dotyczy to oczywiście tych publikacji, gdzie wchodzi prawo autorskie. Ze swej strony cieszymy się bardzo, gdy spotykamy przedruki z naszego miesięcznika, zwłaszcza gdy redakcja nie zapomniiała podać, skąd czerpała materiał.

DO REDAKCJI

Koło historii zaczyna się toczyć coraz szybciej, nikt chyba ostatnio nie może narze-
kać na brak wydarzeń o doniosłym znaczeniu. Drugą rocznicą zatwierdzenia przez sąd
NSZZ SOLIDARNOSC przypadająca w przeddzień 64-tej rocznicy odzyskania przez Polskę
niepodległości zbiegła się ze śmiercią panującego od 18-tu lat przywódcy sowieckiego.
10 listopada zakończył życie Leonid Iljicz Breżniew, twórca doktryny o ograniczonej
suwerenności, która miała wyjaśnić światu słuszność zdławienia w 1968 roku "Wiosny
Praskiej" przez siły Układu Warszawskiego, a równocześnie być przestrożą dla innych
sowieckich kolonii. Panowanie kolejnego po Stalinie i Chruszczowie "chorążego pokoju"
odbiła jeszcze wydatniej trwająca po dziś dzień agresja armii czerwonej w Afganistanie.
Wdzięczny za "braterską" pomoc przywódca kabulskiego reżimu Kamal będąc ubieg-
łej zimy w Moskwie udekorował Breżniewa orderem "Słońce Wolności". Brzmi to fantasty-
cznie, ale to fakt, którego nie omieszkaj podać organ prasowy PZPR "Trybuna Ludu".

Stanowisko następnego "wodza postępowej ludzkości" objął 68-letni były wieloletni
szef KGB Jurij Andropow. "Chlubną kartę" jego życiorysu stanowi m.in. udział w zmasak-
rowaniu powstania w 1956 roku na Węgrzech, gdzie był wtedy ambasadorem. Ma on opinię
człowieka bardzo inteligentnego i kulturalnego. Nie zapominajmy, że wielu hitlerowców
też miało taką opinię. Można się spodziewać, że będzie on inteligentniej i skutecz-
niej oszukiwać naiwnych polityków zachodnich zmierzając konsekwentnie do przodu w pod-
boju wolnego jeszcze świata.

Zaledwie w kilka dni po śmierci Breżniewa Lech Wałęsa został wypuszczony na wol-
ność i przyjechał do Gdańska witany owacyjnie przez tłum, który blisko 2 doby oczeki-
wał pod jego domem. Zwolnienie przywódcy SOLIDARNOSCI akurat obecnie, było niespodzia-
nką chyba niemal dla wszystkich, nie wyłączając samego Wałęsy. Wiele wskazuje na to,
że decyzja zapadła w Moskwie, natychmiast po śmierci Breżniewa. W ślad za tym prezy-
dent Reagan zniósł zakaz dostarczania do Związku Radzieckiego części do budowy ruro-
ciągu gazowego dla krajów Europy Zachodniej. Wielu na tej decyzji skorzystało, ale nie
ulega wątpliwości, że najwięcej Moskwa. Chodzą pogłoski, że wkrótce mają się rozpo-
cząć następne zwolnienia z internowania. Został ustalony na czerwiec przyszłego roku
termin wizyty Papieża w Polsce. Rzecznik władz wojskowych PRL Wiesław Górnicki oświad-
czył w Londynie, że stan wojenny w Polsce zostanie zniesiony 13-go grudnia, jeśli nie
zajdą nadzwyczajne okoliczności. Polacy nauczeni doświadczeniem wyczekują co się za
tym kryje, czy władze rzeczywiście dojrzały do jakichś ustępstw, czy raczej, co jest
znacznie bardziej prawdopodobne, jest to kolejny manewr taktyczny ze strony komunistów.
Przyszłość jest ciągle wielką zagadką, a nawarstwienie problemów tak się spięrzyło,
że w każdym momencie dalsze wydarzenia mogą się potoczyć lawinowo. Ostatnie spotkanie
Przywódcy SOLIDARNOSCI z Prymasem Glempem, na które Wałęsa przyjechał do Warszawy w
towarzystwie adwokata Siła-Nowickiego i księdza Jankowskiego wskazuje na nieugiętą po-
stawę zarówno przywódcy związkowego jak i Kościoła w dążeniu do wymuszenia na władzy
komunistycznej jakiegoś modus vivendi.

Naciski na Sowiety i PRL na konferencji pohelsińskiej w Madrycie zarówno w sprawie
wycofania wojsk sowieckich z Afganistanu, jak i zniesienia stanu wojennego i wypusz-
czenia internowanych i więzionych w Polsce są bardziej zdecydowane niż komuniści o-
czekiwali. Świat zaczyna sobie pomału zdawać sprawę, że bez uregulowania tych proble-
mów nie może być mowy o gwarancji na trwałą pokojową koegzystencję.

Tymczasem w Polsce zapowiadany od dawna przez TKK na 10-go listopada 8-mio godzin-
ny strajk generalny nie udał się. Tym razem władze podziemne nie wyczuły realiów pa-
nującej w kraju sytuacji. Chyba nadeszła pora na zmianę metod nacisku. Istotne jest
również dążenie do koordynacji apeli podziemia i Kościoła, aby się wzajemnie nie nego-
wały, bo to bardzo osłabia każdą akcję. Potrzebą czasu wydają się być działania dłu-
gofalowe skierowane na budowę silnego państwa podziemnego. Działalność oficjalna ma
bowiem wyjątkowo ograniczone możliwości. Prawda jest jedna, system komunistyczny nie
jest reformowalny i dlatego wszelkie pseudo-ugody z władzami komunistycznymi
muszą doprowadzić do kolejnych rozczarowań. A tymczasem akceptacja tego systemu nie
jest absolutnie możliwa. Szkody które ten system wyrządził dotychczas w Polsce są tak
zastraszające, że naprawienie ich nawet przy najbardziej sprzyjających warunkach bę-
dzie musiało trwać wiele lat.

następca

w.wawrzyniak

Jurij Władymirowicz Andropow, sześćdziesięcioośmioletni sekretarz KC sowieckiej partii i do niedawna szef KGB - wybrany został następcą Breżniewa. Kim właściwie jest ten człowiek o nieprzeniknionym wyrazie twarzy?

Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Tym niemniej rzut oka na jego życiorys i dotychczasową karierę polityczną pozwalają na pierwsze, ogólne wnioski.

Andropow, syn robotnika kolejowego, urodził się 15 czerwca 1914 roku - na kilka dni przed wybuchem I wojny światowej. Karierę zawodową rozpoczął jako telegrafista, operator filmowy, a następnie marynarz żeglugi śródlądowej na Wołdze.

Od wczesnych lat związał się z komsomołem i partią komunistyczną. Mając 23 lata pełnił już funkcję regionalnego sekretarza komsomołu. Czynnikiem sprzyjającym jego karierze były stalinowskie czystki w partii komunistycznej, które dla młodych działaczy otworzyły wtedy duży możliwości awansu.

Szybkiej karierze w komsomole towarzyszyło wstąpienie w roku 39 do partii. Podczas wojny Andropow był etatowym działaczem komsomolskim, a następnie partyjnym na zapleczu frontu w republice Karelo-Fińskiej.

Między końcem wojny, a śmiercią Stalina kontynuował Andropow typową karierę aparatczyka, najpierw w terenie, a następnie w centrali moskiewskiej. Po śmierci Stalina w 1953 roku, wysłany został na placówkę do Budapesztu, najpierw jako chargé d'affaires, a w rok później jako ambasador ZSSR na Węgrzech. Okres węgierski, to po stalinowskich czystkach, druga dla Andropowa szansa kariery i wykazała jego zdolności.

Andropow utrzymywał bliskie stosunki z kierownictwem węgierskiej partii komunistycznej. Wykorzystując swoje osobiste znajomości, do ostatniej chwili ludzi przywódców węgierskich możliwością pokojowego rozwiązania konfliktu. Podtrzymywał wiarę w zgodę ZSSR na wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego. Gdy do Budapesztu nadchodziły wiadomości, że wycofywanie się oddziałów radzieckich przegradza się w inwazję świeżych sił - Andropow tłumaczył ówczesnemu szefowi węgierskiej partii komunistycznej, Nagy'iemu,

że są to siły policyjne, nadzorujące i regulujące tylko dalsze wycofywanie się armii sowieckiej z Węgier. Gdy kilka dni później sowieckie wojska zajmowały Budapeszt, Andropow mówił o pomyłce i upierał się, że władze sowieckie nie wydały rozkazu zduszenia węgierskiego powstania. Rzuca to światło na charakter i metody postępowania nowego sekretarza generalnego KPZR.

Andropow opuszcza Węgry w 1957 roku.

W Moskwie zostaje kierownikiem wydziału KC odpowiedzialnym za stosunki z państwami i partiami wschodnioeuropejskimi. 10 lat później zostaje mianowany szefem Komitetu Bezpieczeństwa Państwa - czyli KGB. Zostaje również zastępcą członka Biura politycznego.

Dla wielu aparatczyków byłby to szczyt i jednocześnie koniec awansów. Nie dla Andropowa. W ciągu piętnastu lat kierowania KGB nie rezygnuje on z dalszej kariery partyjnej. W roku 1973 zostaje członkiem Biura Politycznego, w 76 otrzymuje rangę generała armii sowieckiej, co świadczy, że dba on o dobre stosunki z kręgami wojskowymi. W jego partyjnej karierze nie przeszkadza mu jakoś sowiecki zwyczaj trzymania szefów wywiadu i policji, jako ludzi zbyt niebezpiecznych nawet dla kierownictwa partii i państwa, na uboczu i nie włączanie ich do ścisłego kręgu władzy.



Piętnastolecie na czele KGB to też okres dalszych "zawodowych" sukcesów Andropowa. Jemu głównie przypisuje się rozbięcie w latach siedemdziesiątych ruchu dysydenckiego w ZSSR. Część dysydentów, jak Sołżenicyn zostaje wypchnięta za granicę, reszta znika w łagrach, więzieniach, bądź też - jak Sacharow - zesłana jest na

provincję. Twardą linię wobec ruchu dysydenckiego, wielu obserwatorów śledzących karierę Andropowa, tłumaczy jako przygotowanie sobie czystego pola na wypadek sukcesu w sięgnięciu po najwyższą władzę. Niespodziewane ustąpienie ze stanowiska szefa KGB w maju bieżącego roku i objęcie po Susłowie stanowiska sekretarza KC odpowiedzialnego za sprawę ideologii - oznacza wejście do wąskiego gro na kandydatów na schedę po Breżniewie. Na nowym stanowisku Andropow i tak utrzymuje kontrolę nad aparatem policyjnym i wywiadem.

Przez wiele miesięcy spekulacji Andropow zaliczany jest do grona ewentualnych naszpępców do Breżniewie. Mało kto jednak przypuszczał, że wybór na sekretarza generalnego KC KPZR nastąpi tak szybko po śmierci Breżniewa i że kandydaturę jego zaproponuje jeden z głównych rywali - Czernienko.

Dwunastego listopada, na specjalnej sesji KC, Andropow wybrany zostaje przez aklamację nowym sekretarzem KPZR i w ten sposób następcą Breżniewa. Zaskoczeniem jest zarówno brak dłuższego okresu wewnętrznych walk o władzę, czy tak zwanego kierownictwa kolektywnego, z którego dopiero po pewnym czasie wyłania się zwycięzca. Wydaje się, że błyskawiczny wybór, a także zgłoszenie kandydatury Andropowa przez Czernienkę ma wywołać za granicą, a szczególnie w USA, wrażenie zdecydowania i jedności nowego sowieckiego kierownictwa.

Warto również zauważyć, że w sięgnięciu po najwyższą władzę pomogło Andropowowi poparcie udzielone zarówno przez wojskowych, jak i kłęgi zajmujące się polityką zagraniczną ZSSR, które widziały w nim swego człowieka.

Nowy sekretarz generalny KPZR, efektowny karierowicz, współpogromca powstania węgierskiego, likwidator ruchu dysydenckiego - jest człowiekiem silnej ręki. Twardą linię udawało mu się łączyć ze stanowieniem na zewnątrz, szczególnie na Zachodzie, wrażenie zwolennika reform. Niektórzy obserwatorzy na Zachodzie wyrobili mu opinię prawie "liberała". Tym niemniej trzeba przyznać, że zdolności wykazane przez niego w efektownej, szybkiej - odbiegającej czasem od zwykłych, radzieckich wzorów - karierze partyjnej, każą się po nim spodziewać w przyszłości rzeczy zaskakujących. Nawet jeśli, a może właśnie dlatego, że w swej pierwszej mowie w nowej roli, podkreślił chęć i konieczność kontynuowania dotychczasowej linii Breżniewa.

W. WAWRZYŃIAK

początek ...?

Według informacji pochodzących z Gruzji przed tamtejszym sądem najwyższym, zakończono proces przeciwko czterdziestoosobowej grupie, która przez 8 lat zajmowała się zbrojnymi napadami na komisariaty milicji i jednostek armii na wieckiej. Czterech oskarżonych skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Grupa rozpoczęła działalność w 1969 roku napadem na sklep z bronią myśliwską. W kilku atakach zastosowano granaty własnej konstrukcji. Trzykrotnie dokonano ataku na lotnisko szkolne. Ostatni raz w 1977 roku gdzieś łupem padł sprzęt radiowy, broń i 4000 sztuk amunicji. Władze prokuratorskie nie mówią nic o rabunku banków, sklepów itp. Prowadzi to do wniosku, że grupa miała motywy polityczne.

Można więc przypuszczać, że w Gruzji działają grupy opozycyjne.

W ciągu ostatnich lat dochodziło do demonstracji i napadów terrorystycznych. Tylko w 1976 roku zanotowano następujące akcje:

- styczeń - porwano samolot z lotniska przyfabrycznego fabryki samolotów numer 31 w Tibilibi. Zabito 3 strażników
- kwiecień - eksplodowała bomba w gmachu rządowym Republiki Gruzji
- maj - dokonano napadu na magazyny broni w rejonie Sagaredzojska. Zabito strażnika i zdołano wywieźć dużą ilość pistoletów maszynowych, granatów ręcznych, min.

Probowano wysadzić w powietrze maszt telewizyjny na górze Mtazmind, jednak ładunek został odkryty i rozbrojony.

Trudno jest wyrobić sobie opinię o narodowym ruchu zbrojnym w Gruzji. Nie ma jednak wątpliwości, że ruch taki istnieje i jest coraz silniejszy. Przypuszcza się, że podobna sytuacja panuje w Armenii.

/za ZEITBILD - Berno/

| | | |
|--|---------------------------------------|--|
| Wpłać na fundusz wydawniczy | | |
| NIEZALEŻNEJ OFICYNY MŁODYCH | POLSKA OBEROENDE PRESS | |

posiłki konto 472201-3

SPRZECIŃ POSZUKUJE KOLPORTERÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW NA TERENIE WSZYSTKICH SKUPISK POLSKIEGO OSIADLENIA. OFERUJEMY DOBRE WARUNKI.

GŁOS WOLTYGODNIK MA PODZIEMIA

1.05.82
Solidarnosc
MAZC

LIST OTWARTY POLSKICH ROBOTNIKÓW
DO ORGANIZACJI ZWIĄZKOWYCH
I PARTII ROBOTNICZYCH ZACHODU

Przyjaciele,

Junta generała Jaruzelskiego zmierza konsekwentnie do zniszczenia wszelkich śladów robotniczego zwycięstwa z Sierpnia 1980 r.

8 października 1982 posłowie dyrygowani przez aparatczyków z Wydziału Organizacyjnego KC PZPR uchwalili "rozwiązanie" NSZZ SOLIDARNOSC. Tym samym junta nie tylko podeptała Porozumienia Sierpniowe oraz wszystkie umowy podpisane z niezależnymi organizacjami robotniczymi i chłopskimi w okresie od sierpnia 1980 do grudnia 1981, ale ziałała również swoją własną deklarację z 16 grudnia stwierdzającą, że SOLIDARNOSC i inne związki zawodowe wznowią swoją statutową działalność. Dzisiaj junta ustami Rakowskiego i innych swoich cywilnych rzeczników próbuje wmówić sterroryzowanemu społeczeństwu i opinii publicznej za granicą, że SOLIDARNOSC nie chciała dialogu i porozumienia po 13 grudnia - i dlatego należało ją zlikwidować. W imię "socjalizmu" i "międzynarodowego pokoju".

Chcemy Wam zatem wyraźnie powiedzieć, że jest to ordynarne kłamstwo. Członkowie SOLIDARNOSCI i jej podziemne kierownictwo w tym również nasz Międzyzakładowy Robotniczy Komitet SOLIDARNOSCI w Warszawie, wielokrotnie oferowały juncie gotowość do podjęcia rozmów i dialogu. Żądaliśmy tylko spełnienia elementarnego warunku politycznego i humanitarnego zarazem, tj. zwolnienia Lecha Wałęsy i innych aresztowanych i internowanych członków SOLIDARNOSCI. Byliśmy gotowi prowadzić ten dialog nawet w warunkach stanu wojennego, pod lufami pistoletów i czołgów.

Od końca sierpnia zawiesiliśmy wszystkie akcje strajkowe i demonstracje w całym kraju. Na początku lipca podziemne kierownictwo SOLIDARNOSCI oficjalnie oświadczyło w deklaracji "5 x TAK", rozkolportowanej w setkach egzemplarzy, że gotowe jest do rozmów i dialogu. Jeszcze w trakcie przygotowań do pokojowych demonstracji 31 sierpnia, zamienionych przez policję w krwawą łaźnię, kierownictwo SOLIDARNOS-

CI wzywało juntę do ugody i porozumienia. Na 4 dni przed pokojowymi demonstracjami 31 sierpnia, za zgodą podziemnego kierownictwa, 5 działaczy SOLIDARNOSCI wystąpiło wspólnie z przedstawicielami Konfederacji Związków Autonomicznych z listem do Jaruzelskiego, zawierającym dramatyczny apel o dialog.

Junta odrzuciła nie tylko apele podziemnej SOLIDARNOSCI. Zignorowała również konwulcyjne wystąpienie Kościoła. Z murem milczenia spotkały się też wystąpienia doradców i poszczególnych działaczy Związku, nawołujących do dialogu i ugody. Memoriał grupy czołowych polskich intelektualistów z Konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość", tezy członków SOLIDARNOSCI na temat porozumienia zawarte w opracowaniu "Sierpień po Grudniu" - wszystkie te materiały lądowały w generalskim koszu na śmieci.

Wszystkie przytoczone tu fakty dowodzą, że w tym dramatycznym momencie naszej narodowej historii dojrzałość polityczną i cierpliwość wykazał zorganizowany w SOLIDARNOSCI ruch robotniczy. Natomiast junta była i jest nadal gotowa poświęcić wszystko - krew robotników, gospodarkę, suwerenność narodową - byle tylko utrzymać się przy władzy. Jak to cynicznie zadeklarował rzecznik prasowy junty Urban "rząd się wyżywi". Nie wolno również zapomnieć o tym, że w ciągu szesnastu miesięcy działalności SOLIDARNOSCI najbardziej spektakularnym aktem przemocy ze strony dziesięciomilionowego Związku było wywiezienie na taczkach z fabryk dwóch // bossów dawnych skorumpowanych związków zawodowych. A oto dziesięciomiesięczny "dorobek" junty: dziesiątki zamordowanych robotników, setki storturowanych przez policję i w więzieniach, tysiące pobitych, wyrzuconych z pracy, tysiące aresztowanych i skazanych na długie lata więzienia za działalność związkową, setki tysięcy codziennie terroryzowanych w zmilitaryzowanych zakładach pracy. Jeśli zatem słyszycie rzeczników junty mówiących Wam o "krwawych planach" naszego Związku, pamiętajcie, że mówią Wam to rzecznicy morderców legitymujących się takim właśnie

"dorobkiem". Wojskowa junta nie walczy o obronę socjalizmu, walczy natomiast o swoją władzę i przywileje. Dlatego właśnie dialog z SOLIDARNOSCIA był i jest im niepotrzebny. Ci, którzy wierzą jeszcze w to, że w Polsce chodzi o obronę "władzy ludowej" czy też "społecznej własności środków produkcji" są - wybaczyć nam moc nie słowa - beznadziejnymi głupcami.



W Polsce junta dąży do utrzymania za wszelką cenę "socjalizmu dla idiotów", "socjalizmu" opartego na knucie, strachu i korupcji, na więzieniach i despotyzmie fabrycznych dyrektorów, komisarzy wojskowych, agentów policji i aparatczyków. Polscy robotnicy mają już dosyć tego typu "socjalizmu" i "władzy ludu". Junta wierzy w to, że "rozwiązała" NSZZ SOLIDARNOSC. Niejeden z Was zastanawia się dzisiaj, czy warto jeszcze mówić o SOLIDARNOSCI i czy jest sens ją popierać. Otóż wiedźcie, że SOLIDARNOSCI rozwiązać nie można, tak jak nie można "rozwiązać" polskiej klasy robotniczej. Można ją zniszczyć, ale to oznaczałoby fizyczne zniszczenie polskiego świata pracy. Nie jest to przesada z naszej strony. Wy mówicie "solidarność", my mówimy "wolność", Wy mówicie "socjalizm", my zaś mówimy "sprawiedliwość i samorządność". Zapytajcie się sami siebie, czy można na długo utrzymać w więzieniach dążenia do wolności,

sprawiedliwości, godnego życia i kontroli nad warsztatami pracy? Dlatego właśnie SOLIDARNOSC nie została i nie może być rozwiązana. Dzisiaj zepchnięta w podziemie i do więzień, "rozwiązana" jakoby, świeci nadal w oczach generałów i aparatczyków strachem.

Przyjaciele, oczekujemy od organizacji związkowych i partii robotniczych na Zachodzie podjęcia wspólnych, masowych działań w obronie prześladowanych przez juntę działaczy SOLIDARNOSCI. Oczekujemy z Waszej strony gotowości do wystawienia wojskowym goryłom rachunku na forum międzynarodowym - przy każdej okazji. Chcemy Wam też zwrócić uwagę, że tzw. ustawa o związkach zawodowych uchwalona 8 października, jest kpiną z konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, a jej przepisy wykonawcze oddają de facto w ręce tajnej policji decyzję na temat uznania nowotworzonych związków. Wierzymy, że organizacje związkowe i partie robotnicze Zachodu są gotowe do podjęcia konsekwentnej walki solidarnościowej o prawa polskiego świata pracy. Wierzymy, że dostrzegacie w poparciu dla SOLIDARNOSCI również istotną formę obrony podstawowych interesów i praw robotników Zachodu. Pomoc i solidarność dzisiaj i jutro - oto czego oczekujemy od Was. Przede wszystkim od Was. Od nas z kolei oczekujcie dzisiaj tylko jednego: kontynuowania walki przeciwko juncie. SOLIDARNOSC nie zginęła!

Międzyzakładowy
Robotniczy Komitet SOLIDARNOSCI
Warszawa

17 października 1982 r.

DLACZEGO PANSTWO PODZIEMNE ?

../Związek SOLIDARNOSC od pierwszego dnia ogłoszenia stanu wojennego, bronił i broni nadal podstawowych praw narodu polskiego. Po przełamaniu strajków grudniowych rozpoczęła się praca konspiracyjna. Powstały setki grup konspiracyjnych na terenie całego kraju. Poszczególne regiony są bardziej lub mniej zorganizowane. Podziemie związkowe jest już stałym elementem życia politycznego w Polsce. Niestety, trzeba to z całą bezwzględnością powiedzieć, polskie podziemie nie jest jeszcze równorzędnym partnerem dla władz. Grupy konspiracyjne działają w odosobnieniu, brak jest działania w skali całego kraju. Na dobrą sprawę to tylko Regiony: Dolny Śląsk, Gdańsk, Mazowsze są zdolne do organizowania na dużą skalę akcji protestacyjnych.

Nie muszę chyba pisać co oznacza dla społeczeństwa polskiego rozwiązanie SOLIDARNOSCI. Cóż zatem powinniśmy zrobić? Cofnijmy się latami wstecz do okresu drugiej wojny światowej. Wówczas po opanowaniu Polski przez dwa obce mocarstwa, społeczeństwo zaczęło błyskawicznie organizować się w podziemiu, powstały tysiące tajnych organizacji. /.../ Zdawano sobie jednak sprawę, że przy tak wielkim rozdrobnieniu organizacyjnym, walka z okupantem będzie mało aktywna. Powstał wówczas twór który był ewenementem - utworzono Państwo w Państwie. Państwo Podziemne składało się ze wszystkich elementów normalnie funkcjonującego państwa w okresie pokoju. Do czego zmierzam? Społeczeństwo polskie powinno, a właściwie musi zdecydować się na powołanie do życia Państwa Konspiracyjnego, jeżeli chce skutecznie walczyć o swoje prawa narodowe i społeczne. /.../ /.../ dla systemu komunistycznego typu sowietckiego największym wrogiem są wszelkie przejawy działania i myślenia poza oficjalnymi strukturami. Komunizm sowiecki sam w sobie nie znosi i nie toleruje samodzielnego działania i myślenia. I w tym widzę naszą polską szansę. Nasza siła będzie tkwiła w samorganizowaniu i solidarności w działaniu. Jeżeli całe społeczeństwo potrafi się zorganizować, praktycznie będziemy niezniszczalni i będziemy mogli skutecznie walczyć o swoje prawa. Odzwierciedleniem tego zorganizowania powinno być Państwo Podziemne. Komunistki ustąpią tylko pod przymusem i przed siłą, a tę siłę możemy stworzyć tylko my sami. Może odezwać się wiele głosów krytycznych w stosunku do tworenia społeczeństwa konspiracyjnego. "że społeczeństwo nie jest przygotowane na taką formę oporu, że jeszcze bardziej wzrosną represje, że będą ofiary, że więzienia się jeszcze bardziej zapełnią", a co bardziej uczeni: "że położenie geopolityczne, że pokój światowy, że nikt nam nie pomoże. A właściwie to, że z "motyką na księżyc"". Zgadzą się z góry na te zarzuty. Rzekłbym nawet więcej - próbę prowadzenia zorganizowanej walki przeciwko całemu imperium sowieckiemu porównałbym do próby przeniesienia przez sto osób piramidy Cheopsa. Nie ma jednak dla nas innej drogi. Jeżeli całe społeczeństwo nie weźmie na siebie ciężaru prowadzenia walki z komunistycznym reżimem, to za rok nie będzie już żadnej grupy konspiracyjnej. Pozostaną tylko kamienie i butelki z benzyną, a tą metodą wojny tej niestety nie będziemy w stanie wygrać.

Osmego października Sejm PRL uchwalił nową ustawę o związkach zawodowych. Delegalizuje ona dotychczas istniejące związki zawodowe, w tym Niezależny Samorządny Związek Zawodowy SOLIDARNOSC oraz projektuje strukturę, zadania, możliwości działania związków zawodowych, które mogą powstać w oparciu o nią. Istnieje szereg kwestii natury prawnej wywołanych uchwaleniem ustawy o związkach zawodowych na przykład ewidentna ich niezgodność z podpisanymi i ratyfikowanymi przez PRL konwencjami Międzynarodowej Organizacji Pracy, czy nielegalność zaboru mienia dotychczas istniejących związków zawodowych. Obecnie jednak sprawą najpilniejszą jest rozstrzygnięcie wyboru, jaki staną przed wszystkimi pracownikami, a zwłaszcza przed członkami dziesięciomilionowego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego SOLIDARNOSC: wstępować do "nowych związków", czy też je bojkotować?

Na ten temat jednoznacznie wypowiedzieli się: Lech Wałęsa, dziewięciu innych internowanych członków władz krajowych Związku i działająca w podziemiu Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ SOLIDARNOSC. Opinia władz SOLIDARNOSCI jest jednoznaczna; nowe fasadowe związki należy zbojkotować, "łamaniem solidarnego bojkotu jest zdrada ideałów niezależnego ruchu związkowego". Kluczowa decyzja została zatem podjęta. Trzeba jednakże rozważyć, jakie racje za nią stoją i czy jakieś argumenty przemawiają za decyzjami odmiennymi. W środowiskowych dyskusjach toczonych przed delegalizacją Związku, oprócz stanowiska opowiadającego się za bojkotem, pojawiało się niekiedy inne: w zakładach pracy większość zatrudnionych stanowią członkowie SOLIDARNOSCI, należy zatem nowe związki "opanować", wykorzystując je jako placówkę legalnej walki o cele, które chciały i chce realizować SOLIDARNOSC. Pogląd taki głosili niektórzy eksperci i - nieporównywalnie rzadziej - niektórzy działacze Związku. Stanowisko to wymaga krytycznej analizy; nie musi kryć się z nim oportunistom, można je głosić z dobrą wiarą i wolą. Postawić należy dwa pytania:

Pierwsze, czy możliwe jest "opanowanie" nowych związków przez członków i działaczy SOLIDARNOSCI?

Drugie, czy możliwe jest "wykorzystanie" ich jako instytucji, dzięki którym można będzie prowadzić legalną walkę o niektóre choćby prawa i interesy pracownicze?

Na pytanie pierwsze trzeba odpowiedzieć przecząco. Pozwalają na to dwa względy: zasadnicza niepraworządność "otoczenia ustrojowego" ruchu związkowego oraz konkretne regulacje prawne zawarte w ustawie o związkach zawodowych i uchwały Rady Państwa z dnia dwunastego października 1982 roku w sprawie zasad i sposobu tworzenia organizacji związkowych w zakładach pracy. Walkę o niezależność instytucji takich jak związki zawodowe mażna byłoby prowa- dzić nawet w państwie niedemokratycznym i autorytarnym, byleby prawo wiązało w nim władze. Obecnie w Polsce mamy do czynienia z całkowitą dowolnością prawną, co więcej, aparat represji - nie tylko reszta politycznej - ma całkowitą dowolność działania poza i tak korzystnymi dla władzy, regu- lacjami prawnymi. W omawianym przypadku oznacza to, że jednostki i grupy, które chciałyby na serio podjąć walkę o nieza- leżność nowych związków będą narażone na



Dziedziniec więzienia w Grodkowie

działanie systemu represji policyjno-eko- nomicznych /aresztowania, internowania, wyrzucania z pracy, przenoszenia na gor- sze stanowiska pracy i tym podobne/. W tym kierunku działałyby nie tylko organa re- presji, ale aparat partyjny i administra- cja stwarzając system zagrożeń i nacisków przed którymi nie ma żadnej obrony. Efek- tem będzie albo klęska inicjatorów walki o niezależność, albo takie ich ustępstwa, które będą równoznaczne z rezygnacją z jakiegokolwiek niezależności. Nowa ustawa, a także uchwała Rady Państwa zawiera regulacje prawne umożliwiające władzy bezpośrednią ingerencję w tworze- nie nowych związków na każdym etapie. Zgodnie z nimi działalność związków zawo- dowych na terenie zakładu rozpocząć można nie wcześniej niż po zarejestrowaniu sta-

tutu przez sąd; nie jest więc możliwa "we- ryfikacja" działaczy nowych związków w o- czach załogi przez ich działalność. Sta- tuty zgłaszają do rejestracji grupy ini- cjatywne. Ponieważ w zakładzie może dzia- łać tylko jeden związek, ustawodawca stwierdza, że wyboru któregoś z grup ini- cjatywnych /jeżeli jest ich więcej niż jedna/ dokonuje sąd. Podobnie w drodze uchwały, Rada Państwa ma ustalić zasady tworzenia organizacji ponadzakładowych i federacji ogólnokrajowych. W ten sposób została zapewniona możliwość ingerencji władz w skład personalny grup inicjatyw- nych /czyli w gruncie rzeczy Tymczasowych Zarządów/, a przez to i późniejszych Zarządów Zakładowych i ponadzakładowych. Po- wyższy wniosek potwierdza dotychczasowa praktyka działania władz. Już w poniedziałek, jedenastego października pojawiły się grupy inicjatywne nowych związków z wydrukowanymi, przed uchwaleniem ustawy, statutami. Ujawniane są też kolejne dowo- dy na to, że akcja tworzenia nowych zwią- zków została starannie przygotowana przez władze, przede wszystkim kanałami partyj- nymi /PZPR/, administracji państwowej i gospodarczej i dawnych związków branżo- wych.

Na pytanie drugie: czy możliwa jest walka o interesy i prawa pracownika w nowych związkach, odpowiedź także jest negatywna. Przede wszystkim dlatego, że - jak wspom- niano wyżej - będą one nie tylko zależne od PZPR i administracji, ale wręcz przez nie tworzone. Istnieją też inne względy wymagające szczególnego przedstawienia. Dotyczą one ustawowych ograniczeń działa- ności związku, a zwłaszcza formalnie za- pewnionego a faktycznie zniesionego prawa do strajku. Jednakże взгляд najbardziej podstawowy i najbardziej ogólnej natury przedstawia się następująco: wobec skali kryzysu gospodarczego i społecznego, jaki został sprowadzony na Polskę, udział pra- cowników i całego społeczeństwa w prze- zwyciężaniu go możliwy jest tylko poprzez ponadzakładową, autentyczną, ogólnokrajo- wą reprezentację związkową. O niezależ- ności takiej reprezentacji nie ma mowy, a nawet jej stworzenie ustawa przesuw- a w czasie do 1985 roku. Problem przedstawia się następująco: żaden związek zawodowy - nawet gdyby była to reaktywowana SOLI - DARNOSC - nie jest obecnie w stanie zapewnić pracownikom poprawy położenia ma- terialnego i wzrostu stopy życiowej /a w krótkiej perspektywie - zahamowania jej spadku/. Natomiast jedynie SOLIDAR- NOSC jako ogólnopolska reprezentacja spo- łeczeństwa mogła zapewnić perspektywę wyjścia z kryzysu. Nowe, tworzone na pod- stawie sejmowej ustawy, związki będą za-

tem mogły kompromitować się nie tylko politycznie, ale przede wszystkim na płaszczyźnie ekonomicznej. Pole ich działania będzie ograniczone do bardzo wąsko pojętych problemów socjalnych - określanych mianem przysłówiowej już "cebuli - z tym, że wobec ograniczonej ilości dóbr do rozdziału, ich rozdzielnictwo podporządkowane będzie, jak można przypuszczać, rekrutacji nowych członków.

Za bojkotem nowych związków przemawiają zarówno racje taktyczne, jak i strategiczne. W sierpniu 1980 roku i przez szesnaście miesięcy działania SOLIDARNOSCI robotnicy i całe społeczeństwo odrzucili uprawianą wcześniej "grę z systemem", zmienili w sposób zasadniczy reguły obowiązujące w życiu publicznym. SOLIDARNOSC działała jako niezależna od władzy, związkowa reprezentacja społeczeństwa. Decyzja o udziale w nowych związkach oznaczałaby powrót do takiego stanu rzeczy, w którym "reguły społecznej gry" działały wyłączone nie na korzyść władzy. I to jest podstawa racja, dla której bojkot nowych związków jest sprawą konieczną.

Centrum Dokumentacji i Analiz
NSZZ SOLIDARNOSC
Regionu Mazowsze



DLACZEGO DECYZJĄ SEJMU JEST BEZPRAWNA ?

Przypominamy: osiemdziesiąta siódma konwencja Międzynarodowej Organizacji Pracy ratyfikowana przez Polskę, a więc będąca w niej prawem, przewiduje, że związki zawodowe mogą powstawać bez zgody władz, które nie mogą ich ani zawieszać, ani rozwiązywać, ani decydować o ich strukturze, zasadach działania, powiązaniach z innymi organizacjami w kraju i za granicą.

Nowa ustawa stoi więc w rażącej sprzeczności z Konwencją, której Sejm nie wypowiedział. Władze wysłały co prawda projekt ustawy do Międzynarodowej Organizacji Pracy i zdążyły uzyskać odpowiedź z uwagami ekspertów, jednakże uwzględnione poprawki dotyczyły wyłącznie marginalnych spraw. Zlekceważono natomiast całkowicie podstawowe zastrzeżenie Przewodniczącego Międzynarodowej Organizacji Pracy, Blancharda, iż ustawa drastycznie ogranicza prawo robotników do strajku.

"Rzeczpospolita" opublikowała 19.05.82 tekst projektu ustawy "Opóźnieniu wobec osób uchylających się od pracy" zwanej potocznie ustawą o pasożytnictwie. W 14 lat od pierwszej poważnej przymiarki do takiej ustawy rząd złożył do Sejmu kolejny projekt. W prasie i RTV rozpoczęła się zmasowana akcja propagandowa. Zdaniem rządu ustawa ta ma stać się antidotum na wiele bolączek, trapiących nasze społeczeństwo. Co pewien czas TV pokazuje nam tzw. "ludzi pracy", którzy z aprobatą dla władzy i oburzeniem wobec "nierobów" do magają się jak najszerzego uchwalenia ustawy, aby "ci spod budki z piwem" zabrali się do uczciwej pracy i nie żerowali na tych, którzy na codzień pracują. 12 września br. WRON zwróciła się do Sejmu PRL o możliwie szybkie rozpatrzenie i podjęcie decyzji w sprawie wniesionego przez rząd projektu o pasożytach. Powodem tego apelu były "jaskrawo widoczne przypadki pasożytництва - uchylania się od uczciwej i rzetelnej pracy, niegodnego życia na koszt społeczeństwa". Komunikat WRON przesądza, że ustawa zostanie uchwalona i to niebawem. Wskazuje na to dotychczasowa praktyka stosunków uzurpatorskiej WRON z najwyższym konstytucyjnym organem władzy państwowej - Sejmem. Dla legalistów jest to szokujące, ale nie wszyscy w kraju są legalistami.

Smiałe, przeważnie doskonale uzasadnione głosy przeciwników ustawy nie mają szans wpływu na ludzi, którzy przynajmniej formalnie - będą decydowali o losie tej ustawy, czyli na poglądy psów. Jaką siłą przebicia ma wywód wybitnego na wet publicysty czy prawnika, gdy wchodzi w szranki z oficjalnym oświadczeniem WRON ? Aż dziwne, że w ogóle takie głosy publikuje się w oficjalnej prasie. Może dlatego, że ich znaczenie dla ustawy jest praktycznie żadne ? Głosy te mają szansę wpłynąć na część opinii publicznej, ale przecież w PRL opinia społeczna nie ustanawia praw.

Ze strony Związku mieliśmy w sprawie ustawy oświadczenie TKK oraz krótki tekst krytyczny o projekcie w Tygodniku Mazowsze. To stanowczo za mało.

Co oferuje polskiemu społeczeństwu wspomniany projekt ?

A więc każdy pełnoletni obywatel, który nie ukończył 45 lat i przez co najmniej 3 miesiące pozostaje bez pracy lub nauki musi zarejestrować się w terenowym organie administracji. Zwolnieni od tego obowiązku są emeryci i renciści, inwalidzi,

kobiety opiekujące się dzieckiem, gospo -
dynie domowe, rolnicy i członkowie ich ro -
dzin, rzemieślnicy, osoby zarobkujące na
własny rachunek objęte ubezpieczeniem spo -
łecznym tzw. twórcy, stypendyści, uczest -
nicy Ochotniczych Hufców Pracy, duchowni
i zakonnicy. W stosunku do osób wpisanych
do rejestru wszczyna się postępowanie wy -
jaśniające. Osoba zarejestrowana musi
stawić się na wezwanie. W toku tego postę -
powania organ administracyjny ocenia, czy
taka osoba nie pracuje ani nie uczy się
z przyczyn "uznanych społecznie za uspra -
wiedliwione", czy "nieusprawiedliwione".
Gdy przyczyny uznane zostaną za nieuspra -
wiedliwione - a według administracji ist -
nieją możliwości podjęcia pracy lub nauki
- osobę zarejestrowaną wpisuje się z ko -
lei do tzw. wykazu i ustala jej źródła u -
trzymania oraz warunki życia. Organ admi -
nistracyjny ocenia, jakie źródła utrzyma -
nia są sprzeczne z zasadami współżycia
społecznego, a jakie nie. Można według
projektu podjąć taką decyzję również wte -
dy, gdy źródło utrzymania nie zostaje u -
jawnione. Istnieje więc tu forma domnie -
mania nieuczciwości źródła utrzymania, któ -
re może być obalone tylko przez wskazanie
źródła uznanego za "zgodne z zasadami
współżycia społecznego". Postępowanie to
sprzeczne jest z zasadą, leżącą u podstaw
prawa wszystkich krajów cywilizowanych, a
wyrażającą się w rzymskiej paremii " in
dubio pro reo " /nie dających się usunąć
wątpliwości nie można tłumaczyć na nieko -
rzyść oskarżonego - obwinionego/. Co cze -
ka osobę wpisaną do wykazu ? Otóż co
miesiąc powinna składać oświadczenie o
źródłach utrzymania. Może być i jest zobo -
wiązana w pewnych okolicznościach, o któ -
rych decyduje Rada Ministrów, do wykony -
wania robót publicznych /do 60 dni w roku/.
Piętno "człowieka z wykazu" nosi się je -
szcze przez rok po podjęciu pracy.
Projekt zawiera również przepisy karne.
Gdy np. nie dopełni się obowiązku reje -
stracji, gdy nie stawi się na wezwanie,
grozi ograniczenie wolności do trzech
miesięcy, lub grzywny do 20 tys. złotych.
Uchylenie się od robót publicznych byłoby
karane surowiej, ograniczeniem wolności
/z zamianą na pozbawienie wolności, co
wynika z przepisów ogólnych prawa karnego/
do dwóch lat i grzywną do 100 tys. zł.
A więc w kształcie jaki wyziera z projek -
tu, ustawa wprowadza w naszym kraju przy -
mus pracy dla wszystkich obywateli poni -
żej 45 roku życia i to zagrożonych repre -
sjami karnymi.
Państwo nasze podpisało wiele konwencji
międzynarodowych w kwestii pracy i praw
obywatelskich. Art.8 pkt. 30 Międzynarodo -
wego Paktu Praw Obywatelskich i Politycz -

nych /ratyfikowany przez Polskę w marcu
1977 r./ głosi: "Nie wolno nikogo zmu -
szać do pracy przymusowej i obowiązkowej".
Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych,
Społecznych i Kulturalnych /także marzec
1977/ głosi, że sygnatariusze "uznają
prawo do pracy, które obejmuje prawo każ -
dego człowieka do uzyskania możliwości i
utrzymania się poprzez pracę s w o b o d n i e
wybraną lub przyjętą".
W tym samym duchu opracowano i uchwalono
dwie międzynarodowe konwencje: MOP nr 29
- o pracy przymusowej lub obowiązkowej o -
raz MOP nr 105 o zniesieniu pracy przymu -
sowej.



Internowani

Społeczność międzynarodowa uznaje w tych
dokumentach wolność pracy. Zasada ta znaj -
duje również potężne oparcie w Encyklice
"Laborem Exercens" Papieża Jana Pawła II,
wydanej 14 września 1981 roku.
Konstytucja PRL, na którą organy państwo -
we powołują się przy byle okazji mówi, że
praca jest zarówno prawem jak i obowią -
zkiem każdego obywatela - ale nie obowią -
zkiem administracyjnym, a co najwyżej mo -
ralnym. Konsekwencją obowiązku moralnego
nie może być obowiązek administracyjny.
Żadną miarą !
Ustawa ma być narzędziem walki z tzw. pa -
sożytniczym trybem życia jako jednym z
ostrzejszych przejawów patologii społecz -
nej. Doświadczenie - nie tylko polskie -
wskazuje, że skutecznie zwalczać zło moż -
na tylko wtedy, gdy dotrze się do jego
źródła. Wytartym od ciąglego używania
przykładem jest polska ustawa o zwalczą -
niu alkoholizmu, ponoć najlepsza na świe -
cie, za życia której spożycie alkoholu na
głową wzrosło o połowę. Nic dodać nic u -
jąć. Poza tym każda nowa restrykcja powo -
duje reakcję obronną u tych, których do -
tyczy; chcą oni zminimalizować skutki ry -
gorów. Tak będzie z pewnością i w tym

przypadku. Zakwitnie fałszowanie dokumentów, poświadczania nieprawdziwych danych o zatrudnieniu, chorobie itp. Do tego trzeba dodać łapówki, czyli korupcję organów władzy. W efekcie tak zwane "niebieskie ptaki", czy jak kto woli "urodzeni w niedzielę" unikną postępowania z ustawy. Poradzą sobie i tak, jak radzili sobie dotychczas z różnej maści urzędnikami, milicją itp. Poszkodowany będzie ten, kto nie potrafi lub nie chce załatwić sobie nielegalną drogą uniknięcia rejestracji.

Proponowane rozwiązania rozszerzają znacznie i tak już uciążliwą ingerencję władzy w sferę prywatności obywateli i organ administracji bez żadnej praktycznie kontroli będzie decydował o tym, co jest społecznie usprawiedliwione a co nie, jakie źródło utrzymania jest zgodne z zasadami współżycia społecznego, a jakie nie. Jest to również dla władzy pole do przesładowania wszelkich przejawów opozycji. Groźba wyrzucenia z pracy, "zapewnienia" niemożliwości znalezienia jakiegokolwiek nowej pracy we własnym zakresie, wszelkie opisane szykany, uwięzczone przy musowym robotami lub ograniczeniem, czy pozbawieniem wolności, stanowią w rękach władzy zestaw broni, którego nie można lekceważyć. Ten margines swobody dla organów administracji to nie jest niedopatrzenie czy przeoczenie. Bliższe prawdy będzie stwierdzenie, że jest to konstrukcja ze wszech miar przemysłana i celowa. Nie możemy wobec tego pozostawać obojętni. Każdy może w przyszłości doświadczyć na swojej skórze narzędzi tej ustawy. Będziemy jeszcze bardziej niż dotychczas w rękach administracji. Niech i to rozważą wszyscy ci, którzy tak głośno gardlują za ustawą. Oby nie musieli zmienić swych poglądów wtedy, gdy ustawa zwróci się przeciwko nim!

Musimy zrozumieć, że to nie są przepisy tylko przeciwko tzw. "niebieskim ptakom", czy nazywając inaczej "lumpom". Są to przepisy, wymierzone przeciwko każdemu do rośnię obywatelowi PRL. "Nie podskakuj bo wyrzucimy cię z pracy, a potem weźmie cię w swoje łapy ustawa".

Centrum Dokumentacji i Analiz
NSZZ SOLIDARNOSC

(Jak wiadomo ustawa o postępowaniu wobec osob uchyłających się od pracy weszła w życie 26 października 1982 r., uchwalona przez Sejm PRL. red.)

Na tegorocznej majowej sesji Między - narodowej Organizacji Pracy /MOP/ w Genewie nie udało się doprowadzić do wpisania sprawy polskiej do raportu o łamaniu praw związkowych w świecie. Powody były różnorakie: poza słybym przygotowaniem niezorganizowanego jeszcze wówczas przedstawicielstwa SOLIDARNOSCI za granicą sporą rolę odegrał wówczas jeszcze stosowany swoisty legalizm władz PRL. Teraz zasada tego quasi-legalizmu została złamana i ważne jest, by sprawa polska została i tym kanałem rozreklamowana. /.../

Sądzę, że prawnicy mogliby i powinni opracować kompletny raport na ten temat, którym mogłoby się posługiwać zagraniczne przedstawicielstwo SOLIDARNOSCI. Warto jednak już teraz zwrócić uwagę na fakt, że uchwała Rady Państwa jest sprzeczna z tą konwencją, która stanowi, że pracodawca nie może dążyć do opanowania związku pracowników. Uchwała dopuszcza taką możliwość. Wyobraźmy sobie, że w zakładzie powstały dwie komisje inicjatywne: statut jednej z nich odbiera prawo do pełnienia w związku funkcji z wyboru przez przedstawicieli administracji gospodarczej tj. np. dyrektora zakładu, a drugi dopuszcza, by dyrektorem był szefem związku w swoim zakładzie. Oba statuty trafiają do sądu. Sąd może dokonać rejestracji tylko jednego z nich, gdyż - zgodnie z ustawą - na terenie zakładu może działać tylko jeden związek. I co? Uchwała Rady Państwa stanowi, że wówczas sąd proponuje porozumienie i wystąpienie ze wspólnym wnioskiem o rejestrację jednego związku zawodowego. Porozumienia tu być nie może, no bo i jakie. Ale uchwała mówi dalej, że "sąd może wydać postanowienie o rejestracji tego związku zawodowego, którego założyciele wyrazili gotowość porozumienia i wystąpienia ze wspólnym wnioskiem o rejestrację jednego związku zawodowego". Z takim wnioskiem wystąpi "związek dyrektorski" i będzie po sprawie. Zarejestrowany zostanie związek, którego szefem będzie mógł zostać dyrektor zakładu.

Co prawda w swojej wypowiedzi na temat ustawy p.Blanchard - szef /sekretarz generalny/ MOP - pozwolił sobie na pewne pozytywne uwagi, ale 1/ p.Blanchard, to nie MOP i 2/ p.Blanchard nie znał tekstu uchwały Rady Państwa. Tak czy siak walka o międzynarodowe potępienie nowej ustawy o związkach zawodowych wydaje się być obecnie głównym zadaniem dla przedstawicielstwa SOLIDARNOSCI za granicą. /St.F./

Piotr BEDNARZ aresztowany ...

Piotr ZAŁUSKI

9 listopada wrocławska milicja aresztowała Piotra Bednarza. Przed wprowadzeniem stanu wojennego był on zastępcą przewodniczącego Zarządu Regionu Dolny Śląsk. Tragiczną ironią ostatnich tygodni był fakt aresztowania dokładnie przed miesiącem, w październiku, Władysława Frasyniuka - przewodniczącego dolnośląskiej SOLIDARNOSCI. W podziemiu działali razem. Byli współzałożycielami Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Po aresztowaniu Frasyniuka, Piotr stanął na czele Regionalnego Komitetu Strajkowego. Obaj byli równoletkami, tuż przed trzydziestką. Obu poznałem we Wrocławiu. Piotr wydawał się być człowiekiem niesłychanie spokojnym, wręcz flegmatycznym. Kiedy występował publicznie mówił cicho, często robił przerwy. Zresztą nie lubił występować publicznie. W dyskusjach wysłuchiwał najpierw głosów kolegów i prezentował swoje zdanie na końcu. Posiadał przy tym młodzieńczą wiarę, wręcz pewność, że SOLIDARNOSCI uda się naprawić całą Polskę. Ta cecha zjednywała mu zwolenników. Dlatego na czerwcowym zjeździe dolnośląskiej SOLIDARNOSCI w roku 1981, wybrano go na zastępcę Frasyniuka. Siedząc w więzieniu w Grodkowie czytałem jeden jego gryps - pozdrowiał nas wszystkich i dodawał otuchy, mimo iż sam był w sytuacji znacznie cięższej od chwili, gdy zdecydował się prowadzić podziemną walkę o ideały SOLIDARNOSCI. Dzisiaj grozi mu wysoki wyrok. Nie wiem czy do aktu oskarżenia prokurator włączy jedynie artykuł 46 dekretu o stanie wojennym, czy nie doda kilku jeszcze paragrafów, by w imieniu władz wojskowych zemścić się na młodym Polaku. Często jest to praktykowane. Jestem jednak pewien, że nie załamie to Piotra Bednarza, że jego proces znów będzie demonstracją godności pokolenia Bujaków, Frasyniuków, Lisów - i Bednarzy. W przyszłości to oni właśnie będą oskarżać władzę o mordowanie praworzeczności. A za to grozi najwyższy wymiar kary.

Na początku czerwca wypuszczono mnie z ośrodka intenowania w Grodkowie, gdyż wraz z żoną zdecydowaliśmy się wyemigrować. Decyzja nie była łatwa. Moi przyjaciele różnie ją oceniali. Jedni ją rozumieli, inni nie wypowiadając swoich wątpliwości czy nawet cichego potępienia - dali mi jednak odczuć nadzieję na rychłe spotkanie w kraju. Trudno w kilku prostych zdaniach opisać tę złożoną sytuację, dlatego nie będę jej komentował. Na dworcu pożegnano mnie wręcz serdecznie. Przyszli wszyscy moi przyjaciele. W ostatniej chwili od licealistki otrzymałem ten oto wiersz

Wyklęci z ziemi naszej
nieszczęśni tułacze,
my wygnancy odwieczni
do Ciebie Matko
niesiem nasz ból.
Usłysz głos bezdomnych !
Usłysz płacz zbłąkanych
z otchłani ziemskiej.
O, Matko Bolejąca !
O, Matko Zwycięska !
Tyś nie królowa - wygnanka !
Wzięłaś koronę
z rąk naszych pokornych
i zajaśniałaś
słońcem Sierpnia.
Jakoś cierpienie w plon
zbożny przemieniła
a żyzy nasze - w chleb
i wiodłaś przez ciernie
drogi wąskie oświetlając.
Tak nas powrócisz cudem
na Ojczyzny łono ...

WYROKIEM SĄDU WŁADYSŁAW FRASYNIUK ZOSTAŁ
SKAZANY NA 6 LAT WIĘZIENIA.

CZY W TEJ SYTUACJI ODWOŁANIE STANU WOJEN-
NEGO MOŻE MIEĆ JAKIEKOLWIEK ZNACZENIE ?

BLIŻEJ SAMEGO SIEBIE

Bicie człowieka jest przeciwne prawu Bożemu: "Nie zabijaj". Bicie człowieka jest przeciwne prawu naturalnemu i prawom międzynarodowym, mianowicie: prawu do życia, prawu do nienaruszalności cielesnej. /Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka/.

Bicie ludzi jest dopuszczane i stosowane w Polsce od kilkudziesięciu lat. Już nie mówiąc o terrorze stalinowskim trwającym w Polsce od 1944 do 1956 roku, trzeba przypomnieć, że ponownie w 1957 roku milicjanci zo stali upoważnieni do bicia chuliganów według ich własnego rozpoznania i uznania, i wówczas zostali uzbrojeni w pałki na mocy wewnętrznego rozporządzenia. Przy czym pojęcie chuligana nie zostało nigdy sprecyzowane, a dopuszczalna praktyka bicia umożliwia stale wszelkiego rodzaju nadużycia.

Prawo stanu wojennego jawnie dopuszcza bicie wszystkich ludzi przez milicję, nazywając to "środkami przymusu bezpośredniego".

Bije się w Polsce pałkami, kastetami i innymi narzędziami tortur. Bije się po głowie aż do nieprzytomności, w brzuch i w żołądek, w genitalia, w nerki, po plecach, po rękach i nogach, często po przegubach rąk i w pięty, stosuje się też wymyślne bicia /na przykład bicie aż do wielokrotnego złamania kości po rękach położonych na kaloryferach/. Bicie stosuje się powszechnie w więzieniach wobec wszystkich więźniów, traktując to jako jedną z kar. Pobicie więźniów nie jest naganne, nie jest nadużyciem komendantów, ale powszechnie stosowanym uprawomocnionym obyczajem.

Bije się w śledztwie dla wymuszenia zeznań lub przyznania się do winy, żeby poprawić statystykę "wykrywalności przestępstw", bije się ludzi przypadkowych: przechodniów, pijanych, chorych, wszystkich, którzy się jakoś narazili milicjantowi choćby odruchem samoobrony, wszystkich, których można potraktować jak chuliganów. Bije się z zasadzki, po cywilnemu, na klatkach schodowych, ludzi odważnych, niezłomnych, prawych, ale potencjalnych opozycjonistów /na przykład kilkakrotne pobicia uczestników Ruchu Młodej Polski za organizowanie obchodów rocznicy grudniowej w Gdańsku, lub rocznic narodowych/.

W grudniu 1970 roku na Wybrzeżu i obecnie w stanie wojennym bicie stało się masowe i powszechne. Bije się najczęściej ludzi przypadkowych, nawet nie demonstrantów, ale najsłabszych, którzy nie zdołali umknąć, ludzi zatrzymanych na ulicach, często już po zajściach, w miejscu zajść i poza nim /przypadek aresztowania księżę Tadeusza i Jana z Gdyni 31 sierpnia 82 roku/, ludzi wyciąganych z autobusów i trolejbusów, wybie-ranych na chybił trafił /"ty, ty, ty - wychodź !"/, zabieranych z pracy na drugi dzień po "zajściach", wszystkich, którzy mieli nieszczęście nawinąć się ZOMO na oczy i pod rękę. Najgorsze, że bije się ludzi nie tyle w czasie rozpraszania tłumu, ale ludzi zatrzymanych, aresztowanych, bezbronych, nie stawiających żadnego oporu, wcześniej niż wyjaśni się ich jakkolwiek winę i okoliczności ich zatrzymania. Bije się od razu tych ludzi w samochodach milicyjnych lub w aresztach tymczasowych i śledczych kilkakrotnie.

Skutki bicia przez milicję są za każdym razem tragiczne. Prowadzi ono zawsze do ciężkich urazów psychicznych i fizycznych, często do trwałych

kalectw /na przykład bardzo liczne wypadki ciężkich inwalidztw umyślo-
wych na skutek głębokich urazów głowy od pobicia, w Gdyni w grudniu 1970
roku, utrata wzroku od uderzenia pałką po głowie lub po twarzy, uszko-
dzenie trzustki u pobitych w Bydgoszczy w marcu 1981 roku/, a nieraz na-
wet - do śmierci. Liczba zabitych w wyniku pobicia przez cały czas do-
puszczalności prawnej bicia, idzie w setki, jeśli nie więcej /na przy-
kład liczne zgony od pobicia w grudniu 1970 roku w Gdyni, śmierć Stani-
sława Pyjasa w Krakowie; list rodzin w sprawie pomordowanych przez mili-
cjantów do ministra sprawiedliwości w 1981 roku/.

Śmierć w wyniku pobicia występuje często z opóźnieniem w stosunku do sa-
mego aktu bicia i jest rozpoznawana jako nagła /atak serca, wylew, skrzep
itp/. Rzadko wnoszone są do sądów skargi o pobicie przez MO i z reguły
przez sądy nie przyjmowane, lub umarzane. Zdarzają się również ze stro-
ny MO akty zemsty, jeśli ktoś sam próbuje szukać sprawiedliwości.

Bicie więc ludzi przez milicję w Polsce jest z a b i j a n i e m, tyl-
ko że powolnym i nie tak spektakularnym jak na przykład ostatnia masakra
w Bejrucie, toteż nie budzi w takim stopniu wrażliwości i sumień
ludzkich na świecie. Świat nie chce o tym wiedzieć i woli spokojnie pro-
wadzić interesy z bandytami.

Ale trzeba sobie i światu uprzytomnić, że w Polsce od pobicia zginęły
setki osób, a ostatnio w stanie wojennym bicie dotyka wielu tysięcy o-
sób /wszystkie liczby tysięczne zatrzymanych, podawane zawsze po tak
zwanym zajęciach w stanie wojennym oznaczają jednocześnie liczbę ludzi
pobitych przez milicję/.

Zasadzie bicia ludzi przez ludzi musimy się wszyscy przeciwstawiać i do
prowadzić do zniesienia prawnej dopuszczalności bicia człowieka w Pol-
sce. Musimy to robić przez uwrażliwianie serc ludzkich na krzywdę, przez
ujawnianie, publikowanie, dokumentowanie faktów pobicia, przez odwoływa-
nie się do praw i instytucji międzynarodowych, przez nieustanną modlit-
wę o zniesienie prawnej dopuszczalności człowieka przez człowieka.

O tym biciu trzeba wołać na cały świat, bo wszyscy ludzie, zwłaszcza lu-
dzie wolni są odpowiedzialni za krzywdy i za śmierć tysięcy ludzi, są
odpowiedzialni tak samo za zbrodnie faszyzmu, jak i sowieckiego komuniz-
mu.

Nie mamy możliwości tu w kraju poruszenia opinii publicznej, więc oczek-
ujemy tego od naszych przyjaciół na całym świecie, oczekujemy od wszy-
stkich ludzi sprawiedliwych, że upomną się o nasze prawa ludzkie do ży-
cia i nie zgodzą się, nie zmilczą krzywd i zbrodni dokonywanych bezkar-
nie i cynicznie na tysiącach niewinnych ludzi.

MARIA SWIADEK

Na konferencji prasowej w Sejmie po uchwaleniu ustawy o zwią-
kach zawodowych rzecznik prasowy rządu wystąpił w roli rzecznika
prasowego partii. Zacytował nie wymieniony z nazwy dokument: "Par-
tia pragnie bronić niezależności i samorządności związków zawodo-
wych". Ale przed kim? Naszym zdaniem przed imperialistami, KOR-
em, stonką ziemniaczaną i samymi robotnikami.

Z tego samego dokumentu Urban zacytował: "Partia określa c e l e
działalności p a ń s t w a i program społeczno-polityczny dla ca-
łego narodu, a więc także ruchu związkowego". Już wiemy, że niezale-
żność związków ma polegać na podporządkowaniu partii. Ale z tego co
powiedział Urban wynika coś więcej: nadrzędność partii nad państwem
i narodem. To jest właśnie istota totalitaryzmu, istota doktryny
marksizmu-leninizmu-stalinizmu-maoizmu-castryzmu-gomułkizmu-gierki-
mu-jaruzelskizmu-urbanizmu. Źródło naszej i nie tylko naszej nędzy
i niewoli.

Normalizacja,
normalizacja,
to cel nadrzędny,
to stanu racja!

Aby ODRODZIĆ
naród moralnie
zaczniemy znowu
działać normalnie,
bo strach pomyśleć,
bo skóra cierpnie,
że mógłby nowy
zdarzyć się sierpień!

Przyjmujemy zatem
z wielką uwagą,
co nasze władze
w uszy nam kładą,

gdyż one wiedzą,
a my nie wiemy
jaki jest groźny
potwór EKSTREMY!

Normalizacja,
normalizacja,
coraz tym inna
dźwięczy oracja.

Zbawmy komunę
dla potomności!
Sznaps, narkotyki
w każdej ilości

nieocenionym
chłopcom - ZOMOWcom
tak drogich sercu
partii bojowcom.

Walczącym pałą
z wrogiem potwornym,
by wszystko przyszło
do starej normy,

co ocalenia
jedyną drogą...
PRZED KIM panowie?
no i DLA KOGO?!



tadeusz polanowski

NA SEJM

NIJEJEDEN TAM ZASIADAŁ I MILCZAŁ Z OSTROŻNĄ,
MANDAT POSŁA JAK KARNY: TEŻ ODSIEDZIEĆ MOŻNA.

*

USTAMI SWOICH POSŁÓW NAM TEN SEJM ODPOWIE:
CZY TO ROZDZIAŁ HISTORII, CZY TYLKO POSEŁOWIE?

*

BUNT ANIOŁÓW

JEDNYCH STAĆ NA REWOLTE,
INNYCH - TYLKO NA WOLTE.

KOLEJ RZECZY

DYSPUTY I DEBATY,
AZ RAPTEM ZNOW W DE BATY.

*

METAMORFOZA

WCZORAJ - HEROD,
DZISIAJ - PIERROT.

*

DIAGNOZA

Z CZEGO NARÓD SCHUŁŁ?
Z HUT.

*

SZKLANE DOPY

GDY ŚWIETLANY MIRAZ PRYSKA,
SZKŁEM KALECZĄ SIĘ LUDZISKA.



ballada grudniowa

opowieść dziadkowa

W grudniu nad ranem strasna wieść gruchła

W noc mrozną dnia trzynastego

Że u nas w Polsce wojna wybuchła

I to tak sobie z niczego.

Nikt nas nie zgwałcił, nikt nas nie napadł

Nie było wcale powodu

Widać ktoś w rządzie na zdrowiu zapadł.

Własnego zląkł się narodu.

W nocy zebrały się generały

By coś uchwalić mądrego

Wreście wojenny śtab zawiązały

Pod wodzą Jaruzelskiego.

Podobnież Ruskie go skołowały

Co raz z czymś któryś wyskoczy

Bo on jest pono ciut ociemniały

I słabo widzi na oczy

I choć nie było żadnego bunta

A ludzie biedne, zgonione

To się zebrała wojskowa junta

I się ochrzciła za Wronę.

Czołgi, pancerniki, rakiety, działa

I co tam może się przydać

Pod broń stanęła już armia cała

I tylko wroga nie widać.

Święta bez rybów, maku i szynki

By ludzi więcej rozeźlić

Nie ma cytryny, śledzia, sardynki

I wroga też nie dowieźli.

Nawet myśliwym strzelby zabrały

Choć tak niewinne są uny

Bo się podobnież jeich bojały

Że będą strzelać do wrony.

W telewizji jak w jakim śtabie

Zbierają się mundurowi

I redaktorzy przy czarnej kawie

Wciskają kit narodowi.

Wśród nich najgorszy łysy, nieduży

Tyn co ma uszy kłapciate

Żeby wojskowym móc się przysłużyć

Największą wciska nam wate:

Że nam groziła wojna domowa

I wszystko bez Solidarność

Bo una ponoć miała liwower

I chciała władzę zagarnąć.

Ta Solidarność już siedzi w kiciu

Bo kiciów mamy na pudy

A partia władzy nie odda w życiu

I będzie rządzić jak wrzody.

Sklep bez towaru, kuń bez podkowy

Naród bez wódki spokojny

Człek jest bez butów, rząd jest bez głowy

A stan wojenny bez wojny.

Najgorsze są te umysły chore

I te wyrzutki sumienia

Bo na złodzieju czapka wciąż gore

Własnego boi się cienia.

Czy wiesz, że świeci
nowe słońce?!



A. Licholikin

telegram

Wiele zamieszania i niepokoju wywoływały w niebie dochodzące od pewnego czasu wiadomości z Polski. Nasłuch radiowy i obserwacja czynione z tak wielkiej odległości powodowały jedynie jeszcze większą ilość plotek i spekulacji na temat tego, co się tam dzieje.

Pan Jezus chodził bardzo zatroskany.

- Nie ma co - pomyślał - trzeba posłać tam kogoś ze świętych niech zbada sprawę na miejscu.

Wybór jego padł na św. Antoniego.

- Idź ty, Anioni, Polacy cię lubią i szanują, zbadaj sytuację i zaraz wracaj.

Poszedł. Mija tydzień, żadnych wiadomości nie ma. Wreszcie przychodzi telegram:

-ZOMO MNIE GONI

- ANTONI

- Niedobrze - pomyślał Pan Jezus - diabeł gdzie nie może, tam posyła babę. Niechże idzie święta Agata.

Poszła, nie wraca. Po miesiącu telegram:

- DOSTAŁAM TRZY LATA

- AGATA

- Fatalnie - zmartwił się Pan Jezus - chyba posłę świętego Ignacego.

Ale i on nie wrócił, przysłał telegram:

- DOSTAŁEM NAKAZ PRACY

- IGNACY

Co tu robić? - Ostatnia nadzieja to Piotr. Poszedł więc święty Piotr żegnany przez wszystkich. Po pewnym czasie na niebieski adres Pana Jezusa przyszedł telegram:

- ŻYW ZDAROW -

- KAMISAR' PIETROW.

stan wojenny w poezji Jacka Kaczmarskiego



Jacek Kaczmarski

Kim jest dla nas, Polaków poza krajem, Jacek Kaczmarski? Wydaje mi się, że do niedawna był dla większości artystów zupełnie nieznanym. Drugą wizytą polskiego barda w Szwecji była dla tych, którzy słyszeli go wiosną, miłym spotkaniem z poetą, który dzięki zaangażowaniu i energii jaką promieniuje, żywo zapisał się w naszej pamięci. Ze względu na sytuację w Polsce po zdelegalizowaniu SOLIDARNOŚCI, spotkanie jesienne nie niosło ze sobą tyle optymizmu co wiosenne, a i wykonawca też był nieco zaniepokojony, ale koncert ten potwierdził tylko potrzebę tego rodzaju imprez w tym trudnym okresie.

Od czasu ostatniego pobytu w Szwecji Jacek zdążył wydać nową płytę "Carmagnola 81", a "Zbroja" ukaże się niebawem. Razem ze znanym już dobrze "Strącanie Aniołów" będą to już trzy longplay'e w ciągu roku. Świadczy to o dużej aktywności artysty, który według własnych słów, czuje się dobrze w nowej rzeczywistości właśnie dzięki możliwości koncertowania wórnó Polonii Zachodu.

Słuchając koncertu zastanawiałem się, ile zapamięta i zrozumie przeciętny słuchacz. Bo tekstów Jacka nie wystarczy słuchać raz czy dwa. Zarzuca mu się czasem przez intelektualizowanie. Zgoda! Nie jest to poeta dla słuchaczy bez przygotowania. Ten ładunek uczuć, jaki wyrzuca z siebie jednym tchem, czasami z oszałamiającą nawet prędkością, nie jest łatwy do strawienia.

Nie wydaje mi się za wskazane dzielenie twórczości Kaczmarskiego na okresy związane z sytuacją polityczną w Polsce. Wą-

tek walki o wolność i prawdę ma w poezji charakter odwieczny. Tym nie mniej, tak jak seria utworów nazwanych przez poetę "Muzeum", mających za źródło inspiracji znane obrazy historyczne /Rejtan, Samosierra, Encore, Zesłanie Studentów, Czerwony Autobus/, czy utwory związane z twórczością rosyjskiego barda Włodzimierza Wysockiego /Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego, Linoskoczek/, wprowadzenie stanu wojennego w Polsce spowodowało powstanie wierszy wchodzących w skład "Zbroi".

Już sam tytuł "Zbroja" - wprowadzie nie ta z żelaza, bo takich nie mamy, ale ta wykuta w pamięci 15 miesięcy chwil, które były - wskazuje nam drogę działania. Bo czymże innym jest pamięć narodu i zbiorowa wola przetrwania, jak nie sumą indywidualnych odłamków woli tkwiących w każdym z nas? Propaganda może niewątpliwie zmiękczać umysły, ale nie jest w stanie zniewolić ich, jeśli pozostanie w nas wola obrony prawdy i niezależności myślenia. Bo to właśnie o zniszczenie naszej odwagi i solidarności, bo to o nasze umysły chodzi przeciw generałom, którzy:

"Wywlekli pudła z blachy,
Natkali kul do luf,
I straszą - sami w strachu,
Strzelają do ciała i słów." /Zbroja/

Smutkiem napawa "Młody Las", pieśń o zomowskich "drwalach", dla których nadszedł czas wycinania młodego lasu młodzieży polskiej. Zakończenie napawa jednak pewnym optymizmem:

"Po karczowisku błędzi wiatr
Popiół rozwiany - ogień zgasł
Odeszli drwale do swych chat
I rośnie młody las"

Pamięci dzieci, świadków gwałtu dokonywanego na ich rodzicach i tych, które same stały się ofiarami gwałtu, skomponował Kaczmarski bardzo melodyjną "Kołysankę dla dzieci".

Generałowi Jaruzelskiemu, człowiekowi, który zaprzepścił szansę zagrania koncertu wolności i porozumienia z narodem, poświęcony jest przejmujący "Koncert Fortepianowy". Elementy Marsza Żołnierza Chopina wplecione w zakończenie, pasują wspaniale do treści, a ponadto przypominają o innym wierszu, mianowicie o "Fortepianie Chopina" - Norwida. Tak jak rosyjscy żołnierze wyrzucili na bruk fortepian - symbol kultury, tak pucz gen. Gierki spowodował niszczenie wartości kulturalnych i cofnięcie procesu demokra-

tyzacji kraju. Generałowie nie są oczy -
wiście sami. Tym, którym "trudno" jest
mówić gwarą kaprali i nosić mundur", tym
którzy dokonali wyboru "między obozem
dla nieprawomyślnych, a honorami i łaską
u dworu" dedykuje poeta "Marsz", chciało-
by się dodać: intelektualistów, ale nie
można obrażać tych, którzy nie zmienili
pióra na pałkę.



Najbardziej wstrząsającym wierszem jest
chyba "Prośba", osobista reakcja poety
na tragiczne skutki wprowadzenia stanu
wojennego. Już wstępne wezwanie: "Mów mi
to codzień: oni górą, jakbyś w twarz raz
po raz mi pluł", nie wróży nic dobrego i
przypomina o spolaryzowaniu narodu. Wiz-
je podpalonych bibliotek /aluzja do niszczenia
wydawnictw niezależnych, a może i echo
postępowania nazistów/, przesłu -
chań bezpieczeństwa, starców mrących z
braku pomocy lekarskiej, milicyjnych gwiazdek
w przedszkolach i wojsk "na placach i
we snach", nakładają się na siebie
i przypominają o wyciągnięciu właściwych

wniosków na przyszłość:

"Bo kiedyś może się przydarzyć
Że z którymś z nich powtórzę błąd
Szukając uczuć w jego twarzy
Zamiast go zabić z zimną krwią." /Prośba/

Wiersz ten jest niewątpliwie kontrower-
syjny. Dla mnie najbardziej przerażają -
ce jest powstanie sytuacji prowokującej
takie wiersze. Zapewne duża część młode-
go pokolenia podpisałaby się pod nim, ale
chyba trudno ją o to winić.

Ballada listy przypomina historię kampa-
nii o uwolnienie kubańskiego poety, Ar-
mando Valladaresa, jaką prowadziła jego
żona, Martha, nota bene córka współwięź-
nia poety, z którą pobrał się w więzie -
niu w roku 1969. Jak wiadomo, Valladares
został niedawno wypuszczony na wolność,
po 22 latach więzienia. Ta para pokazała
całemu światu, że nawet druty kolczaste
nie są w stanie rozdzielić ludzi, jeżeli
mają siłę przetrwania. Przypomina to nie
wątpliwie samozaparcie linoskoczka tań-
czącego na drutach kolczastych z wiersza
o tym samym tytule.

"Epitafium dla Brunona Jasieńskiego" jest
swego rodzaju przestroga dla Europy, któ-
ra wędząc się niby łosom królewski w opa-
rach finlandyzacji, sama przygotowuje so-
bie stryczek na szyję. Paralelizm losów
Jasieńskiego i historii powojennej Euro-
py tworzą szczególnie udany spłot w kon-
strukcji tego wiersza.

Pieśni Jacka Kaczmarskiego można słuchać
wiele razy i ciągle odkrywać coś nowego.
My, zamieszkali po drugiej stronie kurty-
ny i tylko z daleka obserwujący życie w
"czerwonym autobusie", mamy do takich
spotkań łatwy dostęp. Ale poezja i pieśń
nie zna granic. To jest ta niewidoczna
zbroja godna ochrony. A przyszłość? Ta
już się wykuwa, bo, że zacytuję znowu
poetę "coś draży kształt przyszłych prze-
strzeni, jak nie rzeka podziemna".

JAN M. WOLNY

PO nowe jerozolimskie
ZMART i emigracyjne
WYCHWSTA wiersze
NIU Henryka Grynberga
LONDYN-1982. cena 20sk.
Postgirokonto 4716609-5 P. Kontny

KSIĄZKI POLSKIE

- * KLASYKA POLSKA I OBCA
- * SERIA CERAMOWSKA
- * KSIĄZKI SPECJALISTYCZNE
- * BELETRYSTYKA
- * INNE

SPRZEDAM

GÖTEBORG TEL. 031 - 48 68 36

W zastępstwie małżonki

W połowie października, na wydziale psychologicznym Wyższej Szkoły w małej norweskiej miejscowości Lillehammer odbył się wykład dra Marka Wosińskiego, pod wiele obiecującym tytułem - "Percepcja propagandy u młodzieży". Będąc sam przez lat dwadzieścia kilka poddawany ustawicznemu oddziaływaniu propagandy, z zainteresowaniem odebrałem anonsowaną w prasie informację i uważnie słuchając prelekcji oświedziłem w sali wykładowej prawie dwie godziny z samozaparciem, jak się potem okazało, godnym rzeczywiście lepszego sprawy.

W pierwszych słowach prelegent nawiązał do małżonki. Własnej, ma się rozumieć. Była kiedyś w Polsce taka moda, by to i owo robić wraz z małżonką. Z małżonką można było skosztować dozynkowy bochen, z małżonką można było przyjąć wyrazy poparcia i uznania dla nieustających wysiłków w konsekwentnej realizacji polityki stałego podnoszenia poziomu, wreszcie wraz z małżonką, zwykle stannie uczesaną, ścisła się dłońnie dziatwy spontanicznie zgromadzonej na uroczystości z okazji otwarcia nowej szkoły dziesięcioletniej.

Moda ta wydaje się minęła, co rozumie dr Wosiński i jako człowiek świątły, uczony przecieź, czym prędzej kształtuje nowy fason - robienie tego i owego w zastępstwie małżonki.

Publicznym przejawem nowego stylu była właśnie wspomniana prelekcja, na początek której dr Wosiński zeznał ze wzruszającą szczerością, iż rzeczywiście ma zamiar wygłosić odczyt o percepcji propagandy, ale zrobi to niejako w zastępstwie żony. Propaganda nie jest bowiem jego najmocniejszą stroną, co więcej, w ogóle nie leży w dziedzinie jego zainteresowań naukowych. Jest zaś profesją małżonki i on, dr Wosiński, rzuci tu zaraz kilka myśli swej lepszej połowy, która za pewnych przyczyn kraju ojczystego opuścić nie mogła.

Po tej enuncjacji przeszedł przez się lewą pomruk zrozumienia - już tam ją pewnie reżim trzyma, niech więc będzie mąż substytut. Ja zaś powstrzymałem się od pytania o prawdziwą specjalność dr Wosińskiego, zadawając się chwilowo myślą, że nie jest on może doktorem historii sztuki, choć i to twardo tkwiłoby w temacie - "małżonka".

Ta iskierka niewątpliwego humoru była jedynym błyskiem wykładu, angielszczyzna pana doktora nie błyszczała bowiem ani trochę.

Sytuacja w Polsce, w świetle badań dra Wosińskiego, przepraszam - małżonki - doktorowej Wosińskiej, sprzyja socjologom, pomaga im, czyni ich pracę wzięciwą i przyjemną. Szczególnie przed stanem wojennym ludzie chętnie dawali się ankietować i bez obawy, jak to bywało w latach poprzednich, szczerze i z ochotą do starczyli materiału naukowego. Okazja na darzyła się jak nigdy, wspomina z rozrzewaniem pan doktor. To się Solidarność z partią za łyby brały, to znów Obo dowski swoje, a Geremek swoje, tu reformski, tam polityczni, gdzieś strajk chłopski, gdzieś studencki, a socjolog ręce zacierał i badał, co też z tego wszystkiego gawiedź rozumie.

Otóż nic nie rozumie, jak się okazuje. W namalowanym przez doktora Wosińskiego obrazku ciemni jesteśmy i tępi. Całe społeczeństwo - mówi wykładawca - pogubiło się w pewnej chwili, zupełnie zdezorientowało i nikt nie wiedział, o co w tym zamieszaniu szło. Propaganda partyjna nie miała żadnego oddziaływania. Rozumiał ją tylko zaufany aktyw ideologiczny, dyrektorzy. Kierownictwo ją rozumiało, ale nie durny robot - udowodniła naukowo małżonka, pani Wosińska.

Mało tego, w badawczej zaciekleści posunęła się pani Wosińska jeszcze dalej. Dwóm grupom młodych ludzi przedstawiła sprytnie taki sam tekst z opisem sytuacji gospodarczej kraju, mówiąc jednym, że czytają opracowanie partyjne, drugim, że SOLIDARNOŚCI. Uczona łatwo przewidziała wynik. Tekst "partyjny" zanegowano w stu procentach. Nie miejmy złudzeń - partia nie była rozumiana. Co mogła zrobić ta ręka tylekroć wyciągana do zgody? Na jaki grunt trafiały w tej sytuacji najlepsze nawet inicjatywy kierownictwa? Wy siłki setek bezimiennych ludzi partii speżyły na niczym wobec społeczeństwa, które za nic nie chciało przyjąć światłej nauki oficjalnej propagandy partyjnej.

Odetchnąłem z ulgą, gdy wróciła mi świadomość faktu, że koszmarny już się skończył, że nasza partia wprowadziła wreszcie prawo wojenne, że teraz napewno tłuszcza posłucha rozkazów generała i po woli, krok za krokiem wyprowadzimy jakoś wspólnie ludową ojczyznę na spokojne bagna komunizmu.

Popatrzyłem przez chwilę na twarz prelegenta. Wyglądał na bardzo z siebie zadowolonego. Porządnego chłopca wybrała sobie doktorowa Wosińska.

Nie kwestionuję prawdziwości wyników badań pani Wosińskiej. Pytanie dotyczyło by raczej rzetelności zastosowanej metody i rzetelności jej realizacji. Nie bez sensu jest tu informacja, że owe dociekania powstały w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Pamiętam słynny memoriał partyjnego Forum Katowickiego, jeszcze w początkach 1981 roku nawołujący do rzezi Solidarności i zrobienia ostatecznego porządku w sprawie polskiej. Co prawda pierwsze, dość nerwowe reakcje ówczesnego kierownictwa partyjnego, zaraz po opublikowaniu tego tekstu, sugerowały oddanie jego autorów pod sąd partyjny, ale już niedługo potem cała ideologiczna nadbudowa stanu wojennego utrzymana była niemal w formie cytatów z uchwały katowickiej. A przecież główny, najbardziej czynny aktywny Forum, zapewne nadający ton tej instytucji, stanowili pracownicy nauki Uniwersytetu Śląskiego. To implikuje moje brzydkie podejrzenia, co do tendencyjności w doborze "materiału badawczego" poddawane docieklwym analizom małżonki doktora - doktorowej Wosińskiej i równie brzydkie podejrzenia co do interpretacji wyników.

Trudno jest także przejść spokojnie obok dziwnej niekoherencji referatu. Z jednej strony mówi prelegent, do przeciętnego Polaka, propaganda w jakiegokolwiek formie nie docierała, nie była akceptowana niezależnie od źródła z jakiego pochodziła, a zaraz w następnym słowie informuje, że tłumy zbierały się pod wiadomościami zamieszczanymi na murach, tysiącami czytane były ulotki, do tego stopnia, iż zdeperowana partia musiała podawać swoje prawdy tą samą drogą.

Owszem pamiętam te ulotki, drukowane na podręcznikowym papierze, przy użyciu profesjonalnych technik. Zwiastuny lepszego czasu władzy - a to o Rulwskim, że miał ojca folksdojczę, informował Ruch Ziemi Odzyskanych, to znów ktoś życzliwy przypominał, jak to Bratkowski na szwindlach w drobny handelku fortunę zbijał. Władza, dodaje otwarcie dr Wosiński, oczywiście tych ulotek nie podpisywała. W rzeczy samej, chciałoby się po wiedzieć, nie podpisywała. Nie miała odwagi.

Wypada wyciągnąć wnioski. Co nasuwa się pierwsze po wysłuchaniu uczonej prelekcji, to obraz zdeinformowanego społeczeństwa, ślepo podporządkowanego oszukańczym machinacjom SOLIDARNOSCI i niemożność pełnej najlepszej chęci władzy, uratowania staczącego się w nicłość narodu.

Wniosek drugi - młodzieży nie szkodzi ustawiczna indoktrynacja, kłamstwa w

podręcznikach historii, cenzura i pisarzy na indeksie. Polakom nie szkodzi codzienne przekręcanie, przemilczanie czy fałszowanie informacji, bo Polacy, co udowodniono, propagandzie nie ulegają w ogóle.

Trzeci wniosek najgorzej dotyczy osoby prelegenta. Występują dwie możliwości - pierwsza - dr Wosiński wyłożył swoje prawdy z pełną świadomością ich absurdu. Wtedy można by go eufemistycznie określić wydzieloną, samodzielną, jednoosobową grupą operacyjną Ludowego Wojska Polskiego do spraw specjalnych poruczeń, na Skandynawię. Usprawiedliwiły się tym dało również absencję małżonki. Kobieta - żołnierz nigdy nie była najbardziej zaufanym narzędziem generałów. Przesłano więc, na tę strategiczną istotną pozycję męża.

Druga rysująca się możliwość to pełna wiara pana doktora w to co mówił, wiara w wyniki badań. To dobrze, męczynna powinien ufać swej żonie, osobie, której jak by nie było przysięgał na zawsze. Ty le, że w tym wypadku dr Wosiński jest sam najlepszym dowodem skuteczności ogółu pijańskiej propagandy reżimu komunistycznego.

Gdybym miał doradzać doktorowi Wosińskiemu, sugerowałbym, że skoro już musi coś zrobić w zastępstwie małżonki, niech to nie będą wykłady dla studentów w wolnym świecie. Jest w naszym kraju tyle uczelni wojskowych, są uniwersytety polityczne, partia ma swoją wyższą szkołę, może tam znajdzie pan doktor wdzięczniejsze audytorium. A pieniądze, pewnie te same wpadną.

Poza tym w zastępstwie małżonki można wykonać wiele użytecznych czynności - przepracować coś czasem, dziecko z przedszkola odebrać, spacerować z psem na smyczy. W zastępstwie żony można się nawet umówić z jej koleżanką, by nieszkodliwie spędzić czas na pogaduszkach o percepcji propagandy. A jeśli by nawet jaka szkoda z tych pogaduszek miała wyniknąć, to ileż przyjemności może być przedtem.

Lillehammer, 28.10.82.

LIBELLA

12, RUE SAINT-LOUIS-EN L'ÎLE
75004 PARIS TEL. 326-51-09

KSIĄŻKI POLSKIE, FRANCUSKIE
DOTYCZĄCE POLSKI, PRZEKŁADY
Katalogi wysyłamy bezpłatnie.

minują czy nie?

d.factor

Amerykanie usiłują uprzytomnić Szwedom, że rzekome torpedy atomowe na pokładzie sowieckiej łodzi podwodnej przyłapanej w ubiegłym roku koło Karlskrony mogły być równie dobrze minami. Podkreśla się, że łódź tak prymitywna jak sławetna "Whisky on the rocks" ryzykowałaby samou-nicestwienie atakując cel torpedą atomową. Prawdziwym strachem napawa jednak dopiero prymitywizm intelektualny szwedzkiego rzeczownika ministerstwa obrony. W jego rozumowaniu obce mocarstwo nie może wykładać min atomowych u wybrzeży Szwecji ponieważ ryzykowałoby, że utraci nad nimi kontrolę. Argument jest nie tylko naiwny, ale i logicznie niepoprawny. Oparty jest bowiem na założeniu, że minujący podejmuje swe decyzje na podstawie podobnego do naszego zasobu informacji, podobnych priorytetów i toku rozumowania. Jak bardzo może to być nierealne, niechaj wyjaśni przykład: Minujący aktywuje wyłożone już miny sygnałem holograficznym /tzn. filtrowanym przez jedyny, niepowtarzalny "klucz"/. Miny takie stają się nie tylko nierozbrajalne, ale i nieusuwalne. Jeśli je kiedykolwiek odkryjemy, możemy je tylko eksplodować na miejscu, albo poprosić minującego, żeby je sobie zabrał. A utrata kontroli w sensie, że mina wybuchnie komuś w rękach, może się mieścić w rachubach minującego. Piszący te słowa próbował ostrzec Szwedów w okresie, kiedy "Whisky" była jeszcze dyskutowana na gorąco, wychodząc zresztą z innych niż Amerykanie przesłanek. Jak wiadomo detektory wykryły na pokładzie sowieckiej łodzi obecność uranu 238. Izotop ten

może pełnić funkcję ekranującą dla właściwego ładunku /np. uranu 235/. Ekranowanie zaś może mieć cel dwójaki: ochronę załogi przed promieniowaniem oraz utrudnienie wykrycia promieniującego ładunku. Otóż nasuwa się tu wniosek, że ładunek ekranowany uranem 238 może stanowić raczej minę niż torpeda. Torpedę ekranuje się skuteczniej i praktyczniej np. ołowiem, zważywszy, że po wystrzeleniu ekran nie jest już potrzebny. Mina zaś, ze względu na możliwość wykrycia, wymaga ekranu zarówno przy jak i po wyłożeniu. Uran 238 może nadawać się tu lepiej niż materiały tańsze, zapewniając lepszą szczelność ekranu w stosunku do jego wagi.



Sowiecka łódź podwodna zatrzymana u wybrzeży Szwecji

Artykuł z powyższym rozumowaniem nie ukazał się w prasie szwedzkiej prawdopodobnie dlatego, że "Whisky" była już poza terytorium Szwecji. Niezręcznie było podważać słuszność ówczesnej decyzji rządu wypuszczenia jej bez rewizji na pokładzie. "Możliwe łodzie podwodne" pojawiają się jednak zbyt często, aby pytanie postawione w tytule straciło na aktualności.

DZIEKUJEMY ZA NADEŚLANE LISTY I MATERIAŁY:

Adamowi Rudzkiemu z Nowego Jorku, „Zeszytom Literackim” z Paryża, Księgarni „Cracovia” z Londynu, Krystynowi Piętcze z Kanady, G.J. Bonieckiemu, ks. Józefowi z Norrköping, Lesławowi Jurewiczowi z Nowego Jorku, Tomaszowi Kopceciowi z Mexico, Mirosławowi Staśkowiakowi z Aştyki Południowej, ks. Fr. Wołoszykowi z Detroit, Krystynie Sawickiej z Oskarshamn, Barbarze Gagnelid z Borlänge, Wiesławowi Mordawskiemu ze Szwajcarii, A. Swiątkiewiczowi, Wacławowi Ledwońowi z Malmö, Leonowi Pomplę ze Sztokholmu, Janowi Rudnickiemu z Austrii, Andrzejowi Czapli z Kanady, Andrzejowi Nowickiemu z USA, J. Antoszowi z Austrii, Andrzejowi Boruckiemu z Kanady, "Przełom" z Berlina Zachodniego, "Czasowi" z Kanady, "Jutru Polski" z Londynu, "Naszej Gazecie" z Zurychu oraz działaczom SOLIDARNOSCI z Kanady.

Czytelnikowi podpisującemu się inicjałami T.W. dziękujemy za wpłatę na fundusz wydawniczy.

Leszkowi Zielinskiemu wdzięczni jesteśmy za prezent w postaci autorskiego zbioru poezji pt. "Dzień zraniony",

Europa bez broni jądrowej ...

TEMPUS t.l.:
St. Włosiński

ile to kosztuje ?

Trudno jest określić, jaki wpływ na wynik dużej bitwy mogą mieć takie czynniki, jak morale żołnierzy, pogoda, przypadek itp. Z większym prawdopodobieństwem można natomiast analizować ten problem w sferze materialnej.

Sytuacja dzisiaj jest taka, że konwencjonalne siły Paktu Warszawskiego stojące w Europie Centralnej są liczebnie większe niż odpowiednio siły NATO po drugiej stronie żelaznej kurtyny.

Gdyby Rosjanie zaatakowali z dostateczną umiejętnością, przypuszczalnie wygrali by bitwę /tzn, przebili się przez zagłębienie Rury i weszli do Francji/ w ciągu kilku dni lub przynajmniej tygodni.

Ilu dodatkowych żołnierzy, czołgów, dział, samolotów potrzebowałoby NATO aby powstrzymać Rosjan ? Z przedstawionej obok tabeli wyraźnie wynika, która strona dysponuje większym potencjałem. Podkreślić należy fakt, że w Układzie Warszawskim dominują wojska sowieckie i wszystkie podane w zestawieniu dywizje są w stanie gotowości bojowej. Natomiast w Europie Zachodniej tylko wojska amerykańskie - stanowiące mniejszą część sił NATO - mogą podjąć walkę natychmiast. Układ Warszawski, w przeciwieństwie do NATO, może w krótkim czasie zmobilizować dodatkowe siły poprzez rozbudowę już istniejących. Daje to Rosjanom dodatkową przewagę w ilości ok. 20 tys. czołgów.

Poza problemem ilości żołnierzy, sprzętu i możliwości mobilizacji w NATO, ważnym czynnikiem jest fakt, że Rosja leży znacznie bliżej Europy Centralnej niż USA. Czas potrzebny na przerzucenie dodatkowych sił z USA jest znacznie dłuższy niż w przypadku wojsk rosyjskich.

W odróżnieniu od ilości, jakoś jest trudniej ocenić. Na ogół uzbrojenie NATO jest lepsze niż sowieckie. Jednak za założenia, że NATO jakością rekompensuje liczną przewagę NATO jest błędne. Broń rosyjska przewyższa niejednokrotnie sprawnością sprzęt NATO. Dotyczy to zarówno samolotów, jak i niektórych typów dział.

Teoretycznym rozwiązaniem rosnącej dysproporcji sił na granicy dwóch bloków byłoby zaniechanie wyścigu o jakość uzbrojenia i podjęcie próby uzyskania przewagi ilościowej nad Układem Warszawskim. Nie byłoby to ani konieczne, ani rozsądne. Siły Układu Warszawskiego są tworzone i szkolone do wojny zaczepnej. Siły NATO do obrony.

Wiele systemów uzbrojenia stanowiących wy-

Tabela 1

STOSUNEK SIŁ KONWENCJONALNYCH W EUROPIE
włącznie z Francją i częścią zach.ZSSR

| | NATO | UW |
|--|---------|--------|
| Dywizje pancerne | 30,6 | 29 |
| Dywizje zmechan. | 34,3 | 49 |
| Inne dywizje | 23,6 | - |
| Dywizje odwodowe | 8,5 | 10 |
| Dywizje nie będące w gotowości bojowej | 19 | 88,6 |
| Czołgi | 17000 | 26000 |
| Działa | 9500 | 9980 |
| Nosiciele PPK | 5784 | 1437 |
| Srednie samoloty bojowe | 81 | 365 |
| Myśliwce bombardujące | 2300 | 1750 |
| Myśliwce | 200 | 665 |
| Smigłowce szturmowe | 733 | 156 |
| Wojska lądowe /ilość żołnierzy/ | 2,1 mln | 1,7mln |

posażenie Układu Warszawskiego nie znalazłoby zastosowania w NATO /np. czołg nie jest jedyną bronią do zwalczania innych czołgów/. Potrzeby NATO są nieco odmienne - np. broń przeciwpancerna czy helikoptery do zwalczania czołgów.

Takie są fakty. Obecnie siły NATO przypuszczalnie nie są zdolne do prowadzenia - na dłuższą metę - równorzędnej walki w czysto konwencjonalnej wojnie.

Próbując dokonać analizy wymaganego wzrostu sił NATO, redakcja "The Economist" skontaktowała się z generałami, admirałami, ekspertami w departamencie obrony i prze-

myśle zbrojeniowym, po czym posłużyła się własnymi ocenami w opracowaniu warunków, które muszą być spełnione, aby utrzymać pokój bez broni jądrowej na froncie centralnoeuropejskim /tabela 2/. Wzrost sił konwencjonalnych byłby możliwy w NATO. Wielkością w kolumnie pierwszej przedstawiają zatwierdzony już i wprowadzany w życie wzrost sił konwencjonalnych. Kolumna druga podaje szacunkowo wzrost, który jest konieczny /łącznie ze wzrostem z kol. I/ w NATO do podjęcia tylko czysto obronnej bitwy.

Idealnym terenem działania broni panczernej jest Nizina Niemiecka. Większość nowosformowanych oddziałów powinna być przeznaczona do wzmocnienia obrony tego właśnie obszaru. Potrzeba dodatkowych samolotów i amunicji opiera się na założeniu większych strat podczas walki w tym rejonie. Niedostateczna ilość jednostek NATO znajdujących się tam dzisiaj oraz nastawienie się na wojnę tylko konwencjonalną pozwoliłoby siłom Układu Warszawskiego osiągnąć szybkie zwycięstwo. Takie niebezpieczeństwo istnieje, nawet gdyby NATO podjęło decyzję użycia broni jądrowej.

Koszty związane ze sformowaniem nowych jednostek oraz z zakupem uzbrojenia dla tychże, można byłoby pokryć z planowanego 3%-go wzrostu wydatków zbrojeniowych zgodnie z decyzją z 1978 roku, jednak nie wiele krajów NATO wprowadziło to postanowienie w życie.

Wzrost uwidoczony w kolumnie drugiej przypuszczalnie pociągnąłby za sobą dodatkowo 1-1,5 procentowe zwiększenie wydatków. Gdyby zwiększono wydatki zbrojeniowe o owe 1,5% od roku 1983, to RFN przeznaczałaby ok. 4,3% dochodu narodowego brutto w 1986 roku /3,6% dzisiaj/, Francja 5,0% /4,2%/, USA 7,5% 5,8%/. Ponieważ rządy wymienionych tutaj państw z desperacją walczą o zmniejszenie wydatków publicznych, osiągnięcie tego celu nie jest realne.

Czy jednak zwiększenie opodatkowania nie jest opłacalne, gdy w grę wchodzi możliwość wybuchu wojny jądrowej?!

Wyliczone koszty są zresztą względnie małe. Optymistyczne - w tym względzie - przewidywania opierają się na dwóch głównych przesłankach: w sytuacji kryzysowej, która mogłaby doprowadzić do wybuchu wojny, rządy państw zachodnich zmuszone byłyby do podjęcia szybkich decyzji. W chwili obecnej potrzeba kilku dni jednostkom NATO na zajęcie pozycji bojowych - zarówno tym stacjonującym w Europie Zachodniej, jak i odwołom z USA i Wielkiej Brytanii, które powinny przybyć w ciągu 72 godzin od chwili wydania

pierwszego rozkazu. "Stan spoczynku" w NATO w sposób astronomiczny potęguje potrzebę dokonania, już teraz, zasadniczych zmian. Politycy zachodni muszą być tego świadomi.

Zwiększenie ilości oddziałów i sprzętu przewidzianych w kolumnie drugiej wymaga budowy nowych pomieszczeń składowych i koszarowych. Koszty budowy dodatkowych magazynów i koszar wahają się między dwoma a trzema miliardami dolarów.

Tabela 2

WZROST POTENCJAŁU NATO

| | wzrost planowany | wzrost wymagany |
|---------------------------------------|------------------|-----------------|
| Bataliony pierwszej linii | 24 | 30 |
| Bataliony wsparcia | 120 | 200 |
| Czołgi /poza wozami pierwszej linii/ | 500 | 800 |
| Samoloty bojowe | 100 | 300 |
| Samoloty transport. | - | 200 |
| Wyrzutnie kierowanych pocisków p.panc | 40 000 | 100 000 |
| Smigłowce szturmowe | 170 | 500 |
| Amunicja artyler. | 20 mln | 40 mln |
| Trakowce | 100 | 170 |

Gdyby oba bloki osiągnęły porozumienie w sprawie równowagi i zmniejszenia ilości wojsk w Europie Centralnej, Układ Warszawski musiałby dokonać większej ich redukcji. W takiej /dość abstrakcyjnej/sytuacji obciążenia finansowe NATO zmalałyby nieco - ale niewiele. Związek Sowiecki mógłby bowiem przesunąć "zredukowane" jednostki kilkadziesiąt kilometrów w głąb swego terytorium, natomiast USA musi przetransportować swoje siły kilka tysięcy kilometrów - do Atlantyk. W wypadku zerwania porozumienia Rosjanie szybciej i mniejszym kosztem przerzuciliby swoje wojska do Europy Środkowej. NATO byłoby też zmuszone do zmagazynowania wyposażenia dla wszystkich oddziałów amerykańskich

skich, które w razie konfrontacji trzeba by przetransportować do Europy. Gdyby Rosjanie zaryzykowali atak nawet na wzmocnione siły NATO, wcale nie musieliby dążyć do szybkiego zwycięstwa. Mogą natomiast okopać się na zajętych terenach. Wojska NATO być może z trzymałyby Rosjan, ale bez broni jądrowej nie byłoby w stanie zapobiec przewlekłej wojnie. Ponieważ rozważania te traktują o potrzebach w wojnie konwencjonalnej, założymy, że NATO zdecyduje się na tę możliwość. W przypadku długotrwałych walk okopowych wyłania się problem obliczeń, które /jak większość obecnych planów NATO/ obejmują potrzeby pierwszych 30 dni ewentualnej wojny. Oczywiście nie oznacza to, że ostatni pocisk musiałby być wystrzelony do kładnie trzydziestego dnia. Zapasy określonego sprzętu wystarczą nawet na trzy miesiące /np. niektóre typy amunicji artyleryjskiej/, jednak brak pewnych środków dałby się odczuć jeszcze przed trzydziestym dniem. Istnieją niedobory, które spowodowałyby katastrofalne konsekwencje. Czas pracowałby dla Rosjan. System poborowy w Związku Sowieckim i rozbudowany system szkoleniowy daje możliwość szybkiej i pełnej mobilizacji dodatkowych dywizji nie mających w czasie pokoju pełnych stanów osobowych. Przemysł zbrojeniowy ZSSR już dzisiaj produkuje sprzęt w długich seriach - wzrost produkcji nie byłby więc problemem. Część żołnierzy i sprzętu NATO rzuconych do walki po trzydziestym dniu pochodziłaby z Wielkiej Brytanii, Francji i RFN. Większość jednak przybyłaby z USA. Stany Zjednoczone nie byłyby zdolne podjąć natychmiast produkcji sprzętu wojennego na masową skalę ani wyszkolić potrzebnej ilości żołnierzy. Mogłoby to osiągnąć dopiero po czterech miesiącach. W jaki więc sposób "załatać dziurę" między pierwszym a czwartym miesiącem, kiedy już teraz Układ Warszawski ma taką przewagę? Jednym ze sposobów byłoby "zaciągnięcie pasa" i stworzenie wystarczająco dużej ilości dywizji dodatkowych wraz z niezbędnym sprzętem już teraz. Kończono by to jednak bardzo dużo. Drugim, tańszym sposobem byłoby stworzenie możliwości szybkiego sformowania oddziałów w przypadku zagrożenia wojennego. Możliwość szybkiej mobilizacji zakładała

by :

- przygotowanie do masowego poboru w USA i Wielkiej Brytanii, m.in. rejestracja wszystkich możliwych oddziałów wojskowych i utworzenie central kwaterunkowych dla nich;
- ośrodki szkoleniowe dla dużej ilości rekrutów;
- stworzenie puli oficerów bez przydziału, która stanowiłaby rezerwę zajmującą się wyszkoleniem;
- utworzenie rwrzerwowych linii technologicznych celem rozwinięcia masowej produkcji w ciągu kilku dni, we wstępnej fazie kryzysu.

Pozostaje jednak kwestia "skoku" przez Atlantyk. Długotrwałej wojny konwencjonalnej w Europie nie sposób prowadzić bez równomiernych dostaw ze Stanów Zjednoczonych. Mostem powietrznym można przerzucić odwozy, dla których sprzęt jest już zmagazynowany w Europie, lecz 97% materiału wojennego musi być transportowana drogą morską. Rosjanie posiadają olbrzymią flotę okrętów podwodnych. Niektóre z nich przebiłyby się przez barierę patroli lotniczych, okrętów i nasłuchu podwodnego utworzoną na linii Grenlandia-Islandia-Szkocja, by atakować konwoje na Atlantyku. Wielka Brytania i USA nie dysponują dostatecznymi siłami do osłony konwojów, wobec czego duża ilość statków uległaby zniszczeniu. Utrzymanie - w miarę bezpiecznych - atlantyckich szlaków żeglugowych w wypadku długotrwałej wojny konwencjonalnej, nie byłoby możliwe bez zwiększenia przez NATO potencjału do zwalczania okrętów podwodnych. Nakłady finansowe państw mających za zadanie obronę Atlantyku /Wlk. Brytania, USA/ wzrosłyby do miliardów dolarów rocznie, nie dając przecież gwarancji zwycięstwa w wojnie morskiej.

Jaki wniosek nasuwa się po przeczytaniu tego artykułu?

Przygotowania do wojny bez broni jądrowej kosztują więcej niż zabezpieczenie się na wypadek jej użycia. Głównie dlatego, że wojna konwencjonalna prawie na pewno będzie dłuższa.

Czy tzw. pacyfiści są w stanie pokryć dodatkowe koszty związane z utrzymaniem bezpieczeństwa w Europie bez broni, która oby nigdy nie została wynaleziona?

ORBIS BOOKS (LONDON) LTD

66, KENWAY ROAD, LONDON SW5 ORD, ENGLAND. TEL. 01-370 2210

miejsce w świecie



Wizerunek roszarydycznej propagandy Pierwszego, czyli Gierka, świat oglądał w całej okazałości dopiero w Sierpniu roku 1980. Dla większości ludzi w Polsce, ten stromy zjazd na wykresie ekonomicznym i politycznym, już w połowie lat siedemdziesiątych nie był tajemnicą, chociaż chyba mało kto spodziewał się, że duet Jaroszewicz - Gierek doprowadzi do tak wielkiej katastrofy. Odczucia społeczne dalekie były od tych, które serwowała specjaliści od propagandy. Jeszcze na VIII zjeździe Komitetu Centralnego PZPR można było usłyszeć: "Szczególny etap rozwoju Polski przypada na obecną dekadę - na lata siedemdziesiąte. Znaczne przyspieszenie wzrostu gospodarki i jej generalna modernizacja, preferowanie celów społecznych, wyraźne podniesienie poziomu życia społeczeństwa, umocnienie pozycji naszego kraju w świecie - to najbardziej charakterystyczne cechy tego okresu... Realizując program wytyczony na VI i VII Zjeździe Partii pomnożyliśmy dorobek naszego kraju i dobrobytu narodu, za pewniliśmy Polsce godne miejsce w świecie."

Partyjne "figury" z zachwytem recytowały przemyslnie skonstruowane tabelki z miejscem Polski w świecie. Produkcja samochodów - 10 miejsc w świecie, cukru - 4, cementu - 10, przędzy wełnianej - 6, energii elektrycznej - 10, węgla - 4, statków rybackich - 3. Me galonański styl ekipy Gierka nie miał umiaru. Nie zrażał się tym, że na samochód czekało się kilka lat w kolejce, cu kier racjonowano, budownictwo leżało, stopnie zasilania sięgały jakichś niebotycznych wielkości / tutaj pewnie nikt nie wie co to takiego "stopień zasilania"/, że węgiel mieszano z kamienia -

mi, a ryby pojawiały się w handlu tylko na święta i to nie morskie, ale /czasami/ karpie ze stawów. **Miejsce Polski w świecie** było jednak zagwarantowane danymi statystycznymi.

"Partia wytycza linię przewodnią budowy socjalizmu, toruje drogę wszystkiemu co postępuje i przodujące, zespała w jeden nurt dążenia i działania wszystkich ludzi pracy, przekształca je w motoryczną siłę rozwoju kraju." - unosił się bełkot z trybun zjazdowych. Tę siłę motoryczną" najlepiej przedstawił kabaret TEY inscenizując obrazek z próbą uru chomienia małego Fiacika. "Jeszcze nie jest z nami tak źle by nas pchać...ciągnąć trzeba!" - ze sztuczną powagą komentował Laskowik.

Miejsce Polski w świecie

Męcząca czkawka facetów o wybujałych ambicjach. **Miejsce w świecie** budowane na mirażach dobrobytu i marzeniach o luksusowym samochodzie. Państwo i naród oceniane w krzywym zwierciadle "cudów" gospodarczych.

Miejsce w świecie budowane na religii socjalizmu głoszącego "socjalistyczną moralność". Dezintegrujące życie polityczne i niszczące podstawowe prawa ludzkie.

Miejsce w świecie, które leciutkim dmuchnięciem może zburzyć pierwszy lepszy generał Frost. Kłamstwo państwa i władzy, które ujawnia się, gdy zastrajkuje parę zakładów pracy.

Miejsce w świecie, które władze komunistyczne reklamują w zakresie ekonomicznym, okazuje się być białym cieniem wobec miejsca w świecie zwykłej SOLIDARNOSCI.

W poprzednim numerze pisać o spotkaniu z poezją i satyrą TADEUSZA POLANOWSKIEGO błędnie podaliśmy nazwisko gościa DOMU POLSKIEGO w Göteborgu. Przepraszamy.

**Pamiętaj —
odnów prenumeratę !**

CZYJA TO WINA?

Aleksander Świeykowski

Marnotrawstwo spowodowane nieudolnością administracji i tak zwane klęski urodzaju - to chroniczne bolączki wsi polskiej.

Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Łęgajnach w województwie olsztyńskim, jeszcze w 1978 roku sprowadził elementy wartości 14 milionów złotych do budowy fermy inncyzej. Przez trzy lata te miliony leżały na polu bez żadnego zabezpieczenia. Wszystko zardzewiało. Z budowy fermy po prostu zrezygnowano.

W obiekcie Biernatka należącym do PGR Miłakowo także w olsztyńskim, dwa lata stały puste cieletniki. Zdemastowano w nich drzwi, okna, instalację elektryczną. W RSP Żuławy po zimowym zabezpieczeniu w ubiegłym roku, połowa sprzętu nadawała się do złomowania.

W Spółdzielni Kółek Rolniczych w Ułężu w województwie olsztyńskim zniszczono 90 ton wapna nawozowego.

Tylko w ciągu jednego roku w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Serebrzyszcach w województwie chełmskim padło 179 sztuk bydła, 243 owce i 106 jagniąt. Natomiast w tuczarni w Babicu należącej do RSP w Czudcu /woj. rzeszowskie/ masowo pada trzoda chlewna. Bezpośrednią przyczyną padnięć jest niska temperatura pomieszczeń i nadmierna wilgotność.

Najzwyczajniejsze niedbalstwo doprowadziło do zepsucia przymy kiszonej kukurydzy w PGR Drożejowice. Zmarnowano także w ten sposób 7200 kwintali mieszanki paszowej w Dębskiej Woli, 178 ton soli potasowej w Parku Usług Mechanizacyjnych SKR w Kleszczkach /białostockie/. W tuczarni SKR w Turośni utonęło 100 sztuk trzody chlewnej.

W PGR Małaszewko nie zebrano z powierzchni 23 hektarów mieszanki zbożowej o wartości jednego miliona złotych.

W zakładzie Rolnym Konarzewo /polskie/, niewłaściwe przechowywanie spowodowało zniszczenie skór lisich o wartości czterdziestu milionów złotych.

W RSP w Kulinowie w województwie leszczyńskim zmarnowano ziarno kukurydzy o łączną wartość 650 tys. złotych.

W Klemencicach w województwie kieleckim w kwaszarni kapusty zmarnowano 200 ton kapusty białej o wartości dziewięciu mln złotych.

W Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Ustarowice w województwie gdańskim zgniło 60 ton zboża o wartości 840 tysięcy złotych.

Wystarczy chyba przykładów. Każdy jest w stanie przytoczyć ich znacznie więcej i na pewno znacznie bardziej drastycznych. Sam, sięgając pamięcią wstecz do okresu moich ciągłych wędrówek po kraju, do rozmów z rolnikami, sołtysami, naczelnikami gmin, prezesami gmin i szefami małych czy większych przedsiębiorstw skupujących od chłopów produkty rolne, przypominam sobie cały potok wylewanych z goryczy słów przez ludzi patrzących na toczące się przez kraj zło, na niesamowite wręcz marnotrawstwo i niemoc - nawet przy najszerszych ich chęciach - aby temu marnotrawstwu zaradzić. Od wielu lat dąży się przede wszystkim do tego, by jak najwięcej zebrać i zgromadzić, żeby jak najwięcej trafiło do domów spożycia. Mało jednak przejawia się troski o to, aby to co zebrano nie zmarnować. Tymczasem na każdym kroku widać olbrzymie straty w żywności i majątku służącym do jej przechowywania, wytwarzania i wreszcie uszlachetniania.

Zaprezentowane na wstępie przykłady świadczą o skali i zasięgu tego marnotrawstwa. Nie kończy się ono na zniweczeniu plodów rolnych czy zwierząt hodowlanych. Obserwujemy niepokojąco duże niszczenie i marnotrawienie gotowych produktów lub półproduktów żywnościowych, na których wytworzenie złożyła się praca nie tylko samego chłopca, ale także ludzi zatrudnionych w młynach, masarniach i zakładach zbiorowego żywienia. Oto kilka następujących przykładów:

Oddziały WSS "Społem" w Zielonej Górze, Szprotawie i Nowej Soli sprzedały gorzelni PGR w Ciosańcu 61 tysięcy kilogramów mąki żytniej. Część tej mąki była zarażona szkodnikami.

W masarni Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Pilźnie doprowadzono do zaparzenia mięsa, płuczek, nerek. Zaczęto się psuć także 150 kilogramów mięsa wieprzowego, 30 kilogramów mięsa wołowego, 30 kilogramów tłuszczu.

W rzeszowskiej centrali rybnej dopuszczono do zepsucia dziewięciu ton filetów z dorsza. W GS w Rudniku nad Sanem zniszczono prawie połowę dostarczonego tam do sprzedaży karpia. W sklepie centrali rybnej w Tczewie zepsuło się 985 kilogramów ryb.

Osobiście przypominam sobie sytuację z

wiosny 1978 roku. Rybacy Spółdzielni w Braniewie alarmowali cały kraj, prasę, radio, telewizję ponieważ efekt ich pracy ginął, marnował się na ich oczach. Pojechałem tam. Na brzegu, obok spółdzielczych budynków, bezpośrednio na ziemi, na olbrzymiej przyźmie leżało kilkadziesiąt tryb. Działo się to wszystko w okresie poprzedzającym wielkanocne święta. W całym kraju ludzie odczuwali dotkliwy brak ryb. Na miejscu w Braniewie znajdowali się już dyrektorzy i Warszawy, przed stawiciele urzędu wojewódzkiego, szefowie przedsiębiorstw handlowych. Oczywiście jak zwykle, tak i tym razem, mimo przybycia na miejsce wszystkich zainteresowanych rybami stron, nie można było znaleźć winnego, chociaż główną przyczyną tego, że ryby leżały i gniły na przyźmie był brak odpowiednich ilości przygotowanych do przewozu ryb, samochodów-chłó dni.

Wszyscy już wiemy, trąbi o tym nawet krajowa prasa, że tysiące ton jabłek, które w tym roku obrodziły wyjątkowo - gnije. Sadownicy, rolnicy przed tegoroczną klęską urodzaju ratują się w ten sposób, że po prostu jabłkami karmią świnię i bydło. Przetwórstwo owocowo-warzywne, które po to w kraju istnieje aby nadmiar owoców i warzyw przetworzyć na konfitury dżemy i soki, w roku obecnym pęka w szwach i zagospodarowuje zaledwie znikomą ich część. Z pomocą przyszły gorzelnie. Uruchomiono specjalnie 220 gorzelnie w całym kraju, aby ratowały gnijące w przyżmach jabłka. Trzy tysiące ton jabłek dziennie przerabia się na alkohol. Tegoroczną, jabłkową aferę najlepiej ilustruje list Stanisława Kucharczyka z województwa radomskiego do "Zielonego Sztandaru":

"W naszej wsi i okolicy jest dużo sadów. W tym roku mamy klęską urodzaju. Parę lat temu daliśmy plac pod budowę punktu skupu owoców i warzyw, jak również i piekarnię z Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Już trzeci tydzień punkt skupu w Pawłowicach nie kupuje ani przemysłowych ani konsumpcyjnych jabłek.

Jabłka w tym roku są piękne. Część jest już zerwana. Leżą na przyźmie - kilka ton. Co ja mam z tymi jabłkami robić? W takiej samej sytuacji są moi sąsiedzi. Jestem w podeszłym wieku i pamiętam dobre urodzaje - i jako skup był prowadzony. Zwracam się do Redakcji by może fachowiec naukowy za waszym pośrednictwem podał receptę jak karmić inwentarz jabłkami i czy w ogóle można dawać owoce krowom i świniom? "

W innym miejscu krajowy dziennikarz sugeruje aby na obecne, jesienne miesiące,

przydzielić każdej rodzinie dodatkowy kilogram cukru. Pozwoliłoby to gospodyniom domowym robić konfitury i dżemy domowym sposobem. Apel ten pozostał bez echa. Zamiast ludzi piękne, dorodne owoce zjedzą świnię. A przecież nie kto inny jak minister Krasiński w swoim telewizyjnym wystąpieniu nawoływał do tego, aby Polacy zmienili swoje dzienne jadłospisy, aby pomału zaczęli zapominać o mięsie, spożywając artykuły inne. Jakie - nie wyjaśnia, ale wobec braku mięsa, serów, jajek właśnie te olbrzymie ilości marnowanych owoców mogłyby znakomicie wzbogacić domowe spiżarnie. Mogłyby, oczywiście pod warunkiem, że dałoby się ludziom wystarczające ilości cukru niezbędnego do sporządzania przetworów owocowych.



Planowa, socjalistyczna gospodarka, niestety nie przewidziała niespodziewanie wysokich zbiorów jabłek i nie zaplanowała dodatkowych ilości cukru dla społeczeństwa. I można byłoby się z tym pogodzić, gdyby taki urodzaj był wyjątkiem. Tymczasem przypominam sobie rozmowę z prof. Szczepanem Pieniążkiem sprzed, chyba, dziesięciu lat. Ten, jakby nie było, autoritet sadowniczy, stwierdził wówczas że największym problemem sadowników są powtarzające się regularnie co kilka lat klęski urodzaju w jabłoniowych sadach. Wiedzą o tym wszyscy, którzy z sadownictwem mają do czynienia. Apelują też wciąż i domagają się już od lat budowy przechowalni i dojrzewalni owoców. Domagają się budowy nowoczesnych linii technologicznych do przetwarzania owoców.

Słowa padały i nadal pa-
dają w próżnię.

Stare, pamiętające ubiegły wiek zakłady
przetwórstwa owocowo-warzywnego wyposa-
żono wprawdzie w nowoczesne, zachodnie
linie technologiczne, ale do przerobu
groszku zielonego. Bo wiadomo było, że
uda się go sprzedać za dewizy. A to, co
potrzebne jest dla krajowego konsumenta,
nie stanowi przedmiotu zainteresowania
krajowych dysponentów przemysłem i dewi-
zami.

Dzisiaj przeprowadza się kontrole i lus-
tracje. Prasa podaje przykłady i wymie-
nia nazwiska. Niestety nie tych ludzi,
którzy są temu winni.

To, że w masarni zniszczono tony mięsa,
że w sklepie rybnym zmarnowało się kil-
ka ton ryb, że wreszcie zgniła przyzma z
kiszonką dla bydła, to wina ca-
łego systemu ekonomicz-
nego, który ustalając tzw. prio-
rytety wznosił huty i budował kopalnie,
zamiast uruchamiać produkcję lodówek,
chłodni czy też folii. To, że gniją to-
ny dorodnych jabłek, to nie wina sadow-
ników, ale tego, że socjalistyczne pań-
stwo nie wybudowało odpowiedniej ilości
przechowalni owoców. Ofiarami skorumpowa-
nej dogmatami ekonomii padają niewinni
ludzie, pada ogromna większość społeczeń-
stwa zmuszana do zaciskania pasa.



O tym trzeba wiedzieć

10 grudnia 1948 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło rezolucję o Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Deklaracja ta została ratyfikowana m.in. również przez rządy PRL i ZSRR, a więc zobowiązuje te rządy do jej przestrzegania, a obywatele tychże państw upoważnia do korzystania z praw w niej zawartych.

A oto kilka artykułów o których nie tylko trzeba wiedzieć, ale warto może znać je na pamięć:

Artykuł XII - Nie wolno wkraczać samowolnie w czyjekolwiek życie prywatne, rodzinne, domowe lub korespondencję ani nastawać na czyjś honor i reputację. Każdy jest uprawniony do ochrony prawnej przed takim postępowaniem.

Artykuł XIII - 1. Każdy ma prawo do swobodnego poruszania się w granicach każdego państwa. 2. Każdy ma prawo do opuszczania każdego kraju, łącznie ze swoim własnym, oraz do powrotu do swojego kraju.

Artykuł XV - 1. Każdy człowiek ma prawo do posiadania obywatelstwa. 2. Nikt nie może być samowolnie pozbawiony swego obywatelstwa ani pozbawiony prawa zmiany swego obywatelstwa.

Artykuł XIX - Każdy ma prawo do wolności przekonań i wypowiedzi; prawo to obejmuje wolność wyznawania niczym nie skrepowanych przekonań oraz wolność poszukiwania, otrzymywania i przekazywania informacji i idei wszelkimi środkami, bez względu na granice.

Artykuł XXIII - Każdy ma prawo tworzenia związków zawodowych i przystępowania do nich dla ochrony swych interesów.

POWSZECHNA DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA istnieje już od 32 lat, ale tylko na papierze.

Komunistyczne rządy nigdy nie przestrzegały jej w praktyce, tak jak i innych układów, umów, deklaracji czy porozumień. /Najlepszym przykładem może być tu chociażby Porozu-
mienie Helsińskie/. Chętnie natomiast przystępują do wszelkich pertraktacji, podpisują umowy, stosując się potem tylko do tych punktów, które są dla nich wygodne, a pozostałych bez żenady nie respektując. Jest to bazowanie na dobrej woli, łatwości, czy wręcz naiwności strony przeciwnej. I chyba należy to nazwać po imieniu, jest to notorycznie stosowane bezczelne oszustwo. Czy więc jest w ogóle jakiś sens podpisywać umowy z oszustami, skoro z góry można przyjąć, że nie będą one dotrzymane?



Wiadomości pochodzą z podziemnej prasy krajowej

Państwowe Przedsiębiorstwo Geograficzno-Kartograficzne /Warszawa/. W piątek sekretarz POP chodził po ludziach i proponował wstąpienie do grupy założycielskiej związków zawodowych. Zapropo-
nował to kierownicze jednego z działów /czł. SOLIDARNOSCI/, która cieszy się pewnym autorytetem wśród współpracowników. Powiedziała, że nie wie, że się zastanowi. Kiedy w poniedziałek przyszła o ósmej do pracy znalazła swoje nazwisko w gablocie na liście /grupa zebrała się o szóstej/. Poszła do szefa POP i powiedziała, że prosi, by ją skreślono z listy. O 14-tej na rutynowej odprawie kierowników działów dyrektor odczytał listę założycieli nowych związków. Oczywiście nasza pani też była wyczytana. Wstała i publicznie poprosiła o skreślenie stwierdzając, że wpisano ją zaocznie. Konster-nacja, przeprosiny. Grupa założycielska liczy 20 osób, zakład zatrudnia około tysiąca. (Informacja SOLIDARNOSCI - Region Mazowsze)

17-letni DARIUSZ RYBKA z Lubina, zatrzymany 2.IX za udział w manifestacji 31.IX, został pobity przez SB tak, że dostał wstrząsu mózgu. Od 15.IX jest internowany w Grodkowie.

STANISŁAW RACZEK z Kielc lat 35, zegarmistrz, pobity przez MO 31 sierpnia, zmarł 7 września.

TADEUSZ WOZNIAK, lat 49, robotnik w brygadzie remontowej w elektrociepłowni Wrocław-Siechnica, zmarł 1 września na skutek pobicia przez ZOMO w dniu 31 sierpnia.

Przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości na zebraniu sędziów Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, skrytykował ferowanie wyroków unwinniających lub zbyt łagodnych, "nie-zgodnych z wymogami chwili". Stwierdził, że Warszawa i Kraków są ośrodkami dywersji SOLIDARNOSCI w sądownictwie i że "władze się z tym uporają". Groził czystką.

Zastępca komendanta wojsk wewnętrznych, płk Roman zastrzelił w swoim mieszkaniu w Warszawie /7 października/ córkę i zięcia - Bartkowiaków. Pułkownik pokłócił się z zięciem po wygłoszonym w TV przemówieniu Rakowskiego.

Przeciw odwołaniu rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. J. Łukaszewicza, zaprote-stowało kolegium dziekanów, wszystkie Rady Wydziałów /z wyjątkiem Wydziału Prawa/ i jednogłośnie Senat.

W kopalni "Thorez" w Wałbrzychu wzrosła ilość wypadków nie zawinionych przez pracowników: w styczniu było ich 50 w lutym - 56, w czerwcu - 52, podczas gdy w tych samych miesiącach ubiegłego roku odpowiednio: 23, 33 i 32. Górnicy pracują w warunkach urągających podstawowym przepisom bhp. Brakuje też podstawowych narzędzi pracy i o-dzieży ochronnej.

...odizolowali mnie od Związkowców całkowicie i siedzę w pawilonie kryminalnym./.../jakiś kapuś powiedział im, że planują bunt /co jest kompletną bzdurą/ i wzięli mnie do kabiny dźwiękoszczelnej i tak skopali i skatowali, że nie mogę na nerki wytrzymać, chyba mi je odbili, ale nie miałem na ciełe śladów, bo to są przeciw fachowcy./.../ założyli mi kaftan bezpieczeństwa i ogolili brodę i włosy. /.../od tygodnia oddaję mocz z krwią. /.../ Nie wiem jak to będzie dalej, ale chyba naprawdę nie zobaczą mojej córki. Obrzydli mi już życie do ostatnich granic. Chcą chyba doprowadzić do tego, żabym zatłukł jak psa któregoś i sam siebie później./.../ Tylko o Beatę martwię się, pi-sała mi, że u nich też tak gnębią. Wymieszali je z więź-niarkami kryminalnymi. Ona sama usiłowała popełnić samo-bójstwo. (fragment gajpsu)

Minister Sprawiedliwości w telexie z dnia 1 września polecił prezesom sądów, aby w sprawach politycznych "karać z całą surowością"; jeśli brak dowodów - nie uznawiać lecz odsyłać prokuratorowi "do uzupełnienia, składając codziennie meldunki o wyrokach w tego typu sprawach.

Andrzej Michałowski i Antoni Grabarczyk /SOLIDARNOSC Zarz.Portu / zostali skazani na 5 i 7,5 roku więzienia.

Podprokurator Wł. Pluta /Sąd Marynarki Wojennej/, umorzył śledztwo w sprawie zabójstwa Antoniego Browarczyka /17.XII.1981 w Gdańsku/. W ciele zabitego znaleziono trzy pociski kalibru 7,62. Są one dowodem rzeczowym w sprawie. Wiadomo gdzie i kiedy za bito ofiarę, wiadomo z jakiej broni, jaki oddział ZOMO tam był i kto wydał rozkaz. Wiadomo też kto użył ostrej amunicji. Mimo to śledztwo umorzono z powodu niewykrycia sprawców.

6 października przed godziną ósmą rano milicja zatrzymała tramwaj jadący z Nowej Huty do Krakowa. O tej porze - jak zwykle - licznymi pasażerami byli młodzi ludzie udający się do szkół. Milicjanci sprawdzali legitymacje szkolne i przyszyte w widocznym miejscu tarcze z nazwą i numerem szkoły. Szczęściu uczniów jednego z krakowskich Techników nie posiadało tarcz. Nie pomogły oświadczenia, że nie można ich kupić. Samochodem-więźniarką przewieziono ich do komisariatu na Mogiłskiej, zabrano płaszcz, kurtki i teczki poddając je skrupulatnej kontroli. Uczniów umieszczono w areszcie. Po upływie pięciu godzin zjawił się funkcjonariusz informując, że pójdą teraz zabrać swoje rzeczy i zostaną zwolnieni. Zaprowadził ich do pomieszczenia, gdzie pod ścianami stali milicjanci w maskach ochronnych na twarzach - prawdopodobnie ZOMO - uzbrojeni w pałki, którymi zaczęli bić uczniów. Potem oddano im rzeczy i wypuszczono na ulicę.

prze cieki

Dzieci wychodzące z lekcji religii w kościele w Biełczycach zostały zaatakowane przez oddział ZOMO działkami wodnymi i oblane czerwoną farbą. Dwanaścioro dzieci przetrzymano przez dwie doby w Pogotowiu Opiekuńczym. Rodzice szaleją z niepokoju nie mogli zdobyć żadnych informacji o losie swych dzieci, gdy te były poddawane przez 48 godzin przesłuchaniom i straszeniu. Szantaż stosowany wobec rodziców uniemożliwia zebranie danych o pobiciach.

Milicjanci otrzymali nowe RFN-owskie pałki z twardą częścią uchwyty. Zdarzały się wypadki zadawania tym uchwytem ciosów z tyłu za ucho. Skutek: wstrząs mózgu, aż do utraty przytomności, przejściowa głuchota, omamy wzrokowe, wymioty.

Pierwszego września w Częstochowie na Jasnej Górze odbyła się tradycyjna Msza Św. inauguracyjna nowego roku szkolnego. Kilka tysięcy dzieci szkół podstawowych i średnich zostały w momencie zakończenia nabożeństwa zaatakowane i pobite przez uzbrojone w gazy i pałki oddziały ZOMO. Kilkudziesięciu uczniów doznało ciężkich obrażeń i przebywa w szpitalach. Miejscowa WRON-a ogłosiła, że najmłodszy aresztowany miał osiem lat, a najstarszy 18. Rodzicom pobitych dzieci zapowiedziano indywidualnie, że wszelkie roszczenia będą karane utratą pracy, aresztowaniem itp.

Odwołano z funkcji rektora i prorektora Politechniki Krakowskiej profesorów: Romana Ciesielskiego i Ludwika Górskiego.

4 września członkowie partii otrzymali rozkaz oddania hołdu zmarłemu Gomułce. Zebrano kilkudziesięciu członków partii i zawieziono do Komitetu Centralnego. Po wykładzie na temat zaśług i życia Gomułki, wszyscy dostali po setce spirytusu. Potem powiedziano zgromadzonym, że uroczystość pogrzebu może być zakłócona przez "nieodpowiednie elementy" i wobec tego członkowie partii muszą być "strażą". Zebrany rozdał ubrania robotników i pałki, i powiedział, że pojedą autokarami i mają wykonywać rozkazy. Czterdziestu spośród liczących zgromadzonych odmówiło. Pozostali dostali drugą setkę i wyszli. Ci co nie chcieli odgrywać roli "straży" wzywani byli pojedynczo i grożono im represjami wobec żon i dzieci. Zobowiązano, aby nikomu o tym nie mówić.

PANIE! MY GRZESZNI, O GRZESZNI MY BARDZO
 KŁĄTWA NAM CIAŻY - BO SĄ MIĘDZY NAMI,
 CO POCAŁUNKIEM TYRANA NIE GARDZĄ,
 CO SIĘ BRATNIMI NAPAWAJĄ ŁZAMI,
 I ŻEBY UPSTRZYĆ SIĘ, PLUGAWĄ GWIAZDĄ,
 PODLI! KALAJĄ WŁASNE SWOJE GNIAZDO.

KORNEL UJEJSKI



| | | | |
|---|--|--|--|
|  | | MIESIĘCZNIK 32 SPOŁECZNO- POLITYCZNY strony MŁODYCH | |
| | | adres - Box 47104 40258 Göteborg Tel. Szweden 031/304324 | |
| artykuły, wiadomości, komentarze | | | |
| wydaje  NIEZALEŻNA OFICyna MŁODYCH POLSKA OBEROENDE PRESS | PRENUMERATA (z wysyłką) 6m-cy 12m-cy Skandynawia 55 skr 105 skr Europa 10 \$ 18 \$ USA i Kanada 11 \$ 20 \$ Australia i N.Zel. 12 \$Au. 22 \$Au. kraje pozostałe 11 \$ 22 \$ Numer pojedynczy - 10skr (2\$) | | |

Zamówienia oraz przekazy pocztowe prosimy przesyłać na adres redakcji. W przypadku uiszczania opłaty czekiem do powyższej ceny prenumeraty należy dolić - czyli 2 dolary, tyle wynosi opłata bankowa przy realizacji cheku w Szwecji. Prosimy nie używać czeków prywatnych tylko cheki bankowe. Najprostszą i najtańszą metodą opłacenia prenumeraty SPRZECIWU jest bezpośrednie wpłacanie na nasze konto pocztowe. Konta pocztowe, pod różnymi nazwami są znane i popularne w większości państw zachodnich.

NA NASZ FUNDUSZ WYDAWNICZY ORAZ PRENUMERATĘ SPRZECIWU
 WPŁACAJCIE BEZPOŚREDNIO NA NASZE KONTO POCZTOWE
 NA PRZEKAZIE WYSTARCZY ZAZNACZYĆ

STOCKHOLM
 POSTGIRO 47 22 01 - 3 SPRZECIW